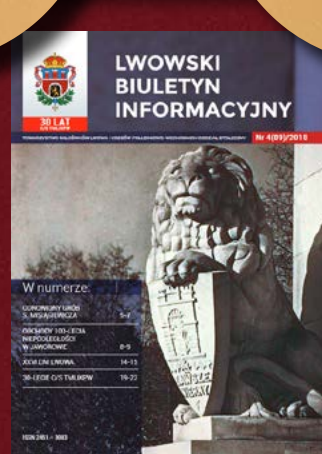
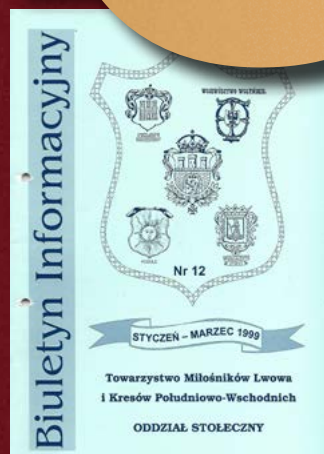
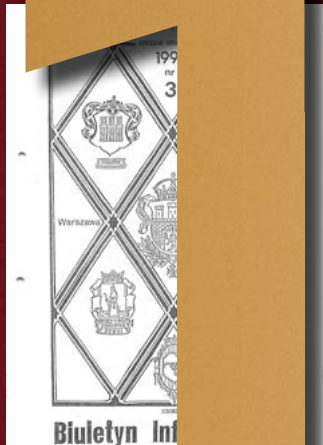
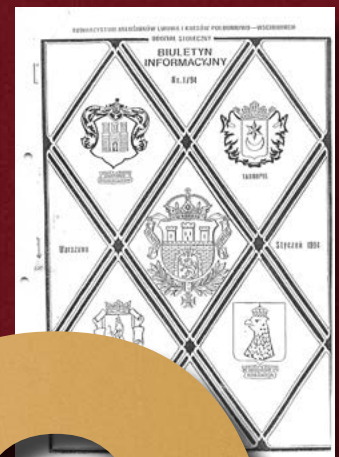
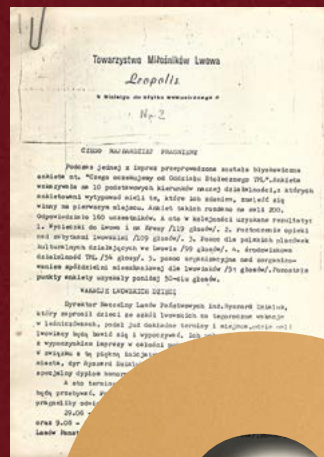
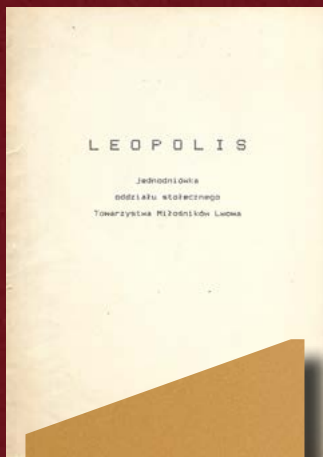




# LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 3(100) 2021



## SPIS TREŚCI:

NASZE SPRAWY		..... 3		
		4-5		SŁOWO OD PREZESA JERZEGO JANICKIEGO
JUBILEUSZ I WSPOMNIENIA		..... 6-7		
		8-9		NASZ NOWY BIULETYN
LIST		..... 10		
		11		SZANOWNA REDAKCJO
PAMIĘĆ LWOWA		..... 12-15		
		16		MAJSTERSZTYK WŚRÓD LWOWIAKÓW W POLSCE
SZANOWNA REDAKCJO		..... 17		
		18-19		NASZ BIULETYN
LISTY DO REDAKCJI		..... 20-21		
		22-23		RATUJMY CYWILIZACJĘ LWOWSKĄ
SZANOWNA REDAKCJO		..... 24		
		25		ZABYTEK
PIĘKNY I WAŻNY JUBILEUSZ!		..... 26-27		
		28-29		UNIwersyt TRZECIEGO WIEKU
ZNOWU JESTEŚMY UBOŻSI O JEDEN POGODNY UŚMIECH		..... 30		



# NASZE SPRAWY

## JUBILEUSZOWY NUMER

### LWOWSKIEGO BIULETYNU INFORMACYJNEGO

#### Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy!

Śpieszę ogłosić, że jeśli czytacie Państwo te słowa to oznacza to, że trzymacie Państwo w rękach nowy, tym razem jubileuszowy – setny numer Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego wydawanego przez Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Jesteśmy dumni z publikacji, którą chcemy Państwu zaprezentować. Zebraliśmy w dzisiejszym jubileuszowym numerze listy od naszych przyjaciół czyli od Państwa, od Czytelników Biuletynu, którzy byliście z nami przez te wszystkie lata, wspieraliście nas w abyśmy mogli przetrwać w czasach trudnych i rozwijać się dalej.

Mamy nadzieję, że nie zawiedliśmy naszych Czytelników czego podsumowaniem jest niniejszy setny numer Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego.

W dzisiejszym numerze wspominamy naszych redaktorów, pomysłodawców i założycieli pisma, któremu było dane towarzyszyć Miłośnikom Lwowa przez prawie trzydzieści lat. Będzie to podróż w czasie, gdzie wrócimy do początku lat dziewięćdziesiątych i zaczniemy jubileuszowy numer jak przystało od zapisanej w 1992 roku wypowiedzi: „Słowem od Prezesa Jerzego Janickiego”.

Dziękujemy Państwu za piękne listy, gratulacje, życzenia, które publikujemy w dzisiejszym numerze, a także za wszystkie przysyłane przez te lata artykuły. Bez Państwa nie było by stu numerów naszego periodyku.

Życzymy Państwu miłej lektury i wspólnego świętowania na łamach Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego.

#### Grupa redakcyjna:

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz  
Alicja Kocan  
Marek Makuch



# SŁOWO OD PREZESA JERZEGO JANICKIEGO

Do wielu lat nanizanych na kalendarium lwowskich wydarzeń, przybyła data nowa, jeszcze a żadnych kronikach nie odnotowana, może i w rejestrze siedmowiekowego curriculi Leopolis błaża i nieważna, a przecież dla lwowskiej diaspory, ulokowanej w Warszawie, data szczególna.

17 grudnia 1988 roku.

Tego dnia spływała ulicą Foksal ku pałacykowi SARP-u rzeka lwowiaków, dotąd, jak Pełtew, zamurowana czterdziestoletnim sklepieniem milczenia, płynęła ta rzeka spleciona ze strumyków pomykających z Żoliborza, Mokotowa, Ursynowa i Ochoty, które latami całymi pełniły zastępcze role Kleparowa, Łyczakowa, Lewandówki i Zamarstynowa. I w jednej chwili pałacyk na Foksal stał się, bo ja wiem: placykiem przed katedrą po dwunastówce, pasażem Mikolascha, Kasynem Literackim na Akademickiej, może parkiem Stryjskim w niedzielę, może i Krakidałami wreszcie, zważywszy temperament zebranych i poziom decybeli panującego gwaru.

Grunt, że po dwóch godzinach było już po wszystkim. Powstał Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa.

„Miłośnik” to czysty eufenizm. Kiedym się rozejrzał po Sali wypolerowanej łysinami, oszronionej siwizną, wilgotnej od łez przetykanych przez gardła ściśnięte wzruszeniem, zobaczyłem nie „miłośników”, ale kolegów, z którymi nigdy nie był w jednej szkole, przyjaciół, których pierwszy raz widziałem na oczy, sąsiadów, z którymi dzieliłem nie podwórka, a dzielnice całe, krewniaków, którym paranteli użyczyli nie rodzice, a pamięć o „hinterach” na Kajzerwaldzie, zapach Stryjskiego Parku, poszum topoli na Akademickiej i smak precli na Wałach.

Otośmy i rodzina, która się odnalazła po czterdziestu latach. Dlatego jeśli nas pytają po cośmy założyli to Towarzystwo i co zamierzamy robić, odpowiadamy, żeśmy nie po to wszyscy pospołu herbu „Semper fidelis”, aby nie być wiernymi pamięci wobec historii, wobec tej schedy, którą nam przekazali dziadowie i wobec obowiązku przekazania naszej wiedzy o mieście następnemu pokoleniu.

Tak jest zapisane w statucie: celem Towarzystwa

jest pielęgnowanie schedy kulturowej i kulturoznawczej Lwowa i Ziemi Lwowskiej oraz przekazanie jej następnym pokoleniom. Jesteśmy ostatnimi, którzy mają to miasto utrwalone na kliszach pamięci i którzy nocami snują się lunatycznie po Wałach. Ale czterdzieści parę lat milczenia i przekłamań sprawiły, że przynajmniej jedno pokolenie zostało wyedukowane i wychowane w sposób kaleki. Już nie podręczniki tylko, ale i naukowe dzieła o tym mieście wspominały ledwie półgębkiem, jakby się żenując wobec lorda Curzona i sygnatariuszy Jałty, pomijały ten ogromny wkład Lwowa w polską kulturę, w polską naukę, w polską historię wreszcie, której to miasto jest nieodłącznym ogniwem. Polskie dzieci, gdy je w przyszłości spytają: „kto ty jesteś”, mało że odpowiedzą: „Polak mały”, ale jeszcze wiedzieć powinny, że autor tego polskiego katechizmu spoczywa pośród bżów łyczakowskiego cmentarza, dzieląc po sąsiedzku mogiły z Konopnicką, Zapolską, Grottgerem, Goszczyńskim, Ordonem i Banachem...

Oczywiście pamiętamy, że dzielą oni tę łyczakowską ziemię z Iwanem Franko, Tudorem i Kruszelnicką, jak niegdyś Wojtki i Jasie dzieliły ławy szkolne pospołu z Wasylkami i Iwankami, dopóki ich Austriacy nie poprzესadzali plecami do siebie. Obracając tedy karty naszej pamięci chcemy, by naszym wkładem było przełożenie stronicy ostatniej, która zamknie tę bolesną przeszłość. Chcemy, aby Lwów, który tam pozostał, był nie tylko w zasięgu ramienia pamięci. W krwiobiegu naszej polskiej codzienności tak długo pulsować będzie lwowskie tętno, dopóki tam w dwóch chociaż szkołach uczyć się będą po polsku, dopóki w jednym teatryku panafredrowy wiersz tam na Chorążczyźnie niegdyś ułożony, znów będzie bawił polską widownię, dopóki pod sklepieniem katedry płynąć będzie polska modlitwa. Dlatego Towarzystwo nasze utrzymywać będzie stały kontakt z tymi trzema przyczółkami polskości: kościołem, teatrem i szkołą, a także z nowopowstałym Towarzystwem Kultury Polskiej.

Jest tam jeszcze wielu Polaków, jedni ich mierzą na tysiące, inni na kilkanaście tysięcy. To nieważne, bo nie liczba bezwzględna statystyk określa wartość ich tam trwania. Są. Żeby ich zobaczyć nie trzeba pukać do ich

domów, bo i tak ich nie znajdziemy: szukalibyśmy ich na Potockiego, Sykstuskiej, Zyblikiewicza, a oni nie ruszając się z miejsca są już na Puszkina, Żowtnewej, Franki... Ale jeśli choć jeden płomyk znicza tli się pośród krzaków dawnego Cmentarza Orłąt – to oni. Jeśli choć jedna łożyczka zeschniętego goździka leży na płycie chodnika przed kościołem Elżbiety – to oni. Jeśli choć jeden głosik zaintonuje w noc wigilijną w Katedrze „Śliczna gwiazdo miasta Lwowa...” – to oni.

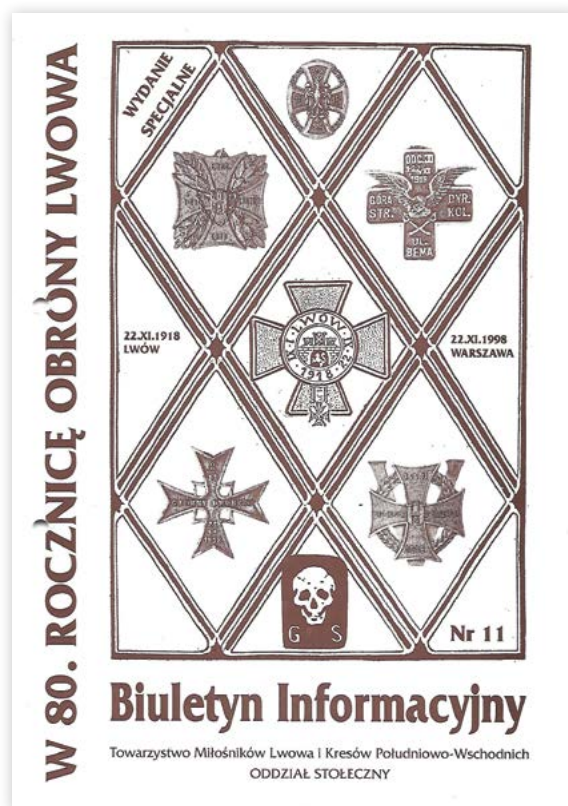
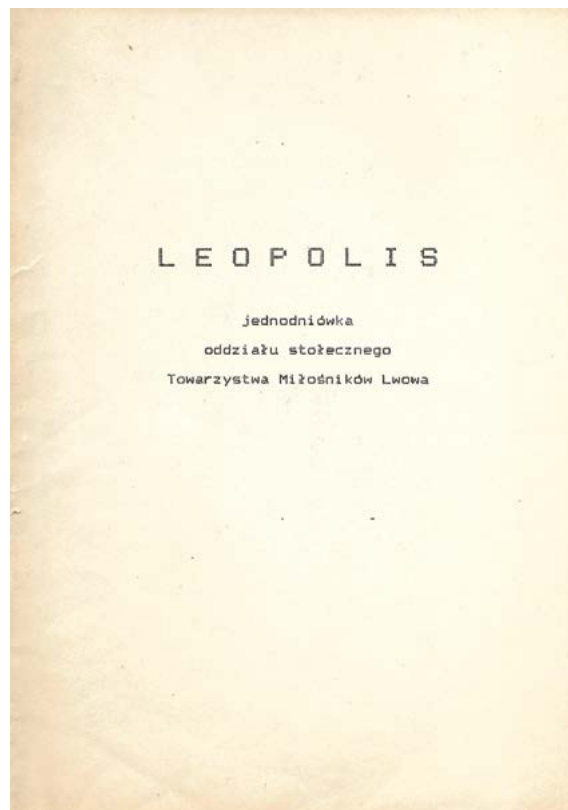
Oto te właśnie przęśła, na których wspieramy nasz kruchy na razie most do Lwowa: szkoły, teatr, kościoły rodacy ... I nie most to na razie, lecz pewnie kładka za ledwie, którą mozolnie zbijemy pospołu z naszych składek, chęci, ofiarności. I tylko po to, aby nie zapomnieć. Aby pamiętać. Aby dzieci nasze nie chromały, zdążając po ścieżce dziejów, kulawe brakiem pamięci o mieście, które w naszej historii znaczyło tak wiele. Więc jeśli kto was znów zapyta po co zawiązaliście TML, jeśli nawet o wycieczkę tak trudno, odpowiedzcie za Homerem:

Do czyich rak ostatni z nas  
Odda chorągwi drzewce? Komu  
Przekaze, gdy nadejdzie czas  
Aby ją cało niósł do domu?  
Gdzie są te ręce, w które my  
Oddamy nasze gwiazdy, szarfy,  
Pieśni, marzenia, struny, harfy,  
Przysięgi, krzyże, wiersze,  
Lwy?

Komu? Tm właśnie, którzy w swoich dowodach osobistych w rubrykach „miejsce urodzenia” mają wpisane: Warszawa, Bytom, Wrocław, Kraków ... Którzy już nie mogą, jak my, pamiętać. Ale muszą wiedzieć.

Jednodniówka „Leopolis”, którą dziś oddajemy, będzie może dla nas – lwowiaków znad Pełtwi nieskromnym wspomnieniem po „Wieku Nowym”, dla nich – lwowiaków znad Wisły i Odry znakiem też wieku nowego, nowego o tyle, że znów możemy mówić głośno.

**Jerzy Janicki**



ALICJA KOCAN

## JUBILEUSZ I WSPOMNIENIA



Bieżący rok jest dla naszych czytelników szczególny. Obchodzimy jubileusz setnego numeru kwartalnika Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego.

Pragnę przypomnieć ludzi i wydarzenia związane z tamtym czasem.

Obecnie są to wspomnienia o ludziach, którzy tworzyli biuletyn i których już nie ma, pozostali tylko nieliczni. Chcę przypomnieć osoby, które w tamtych czasach nadawały rytm życia. Cieszyły nas dawne fotografie, które ukazywały tamte czasy. Pożółkłe, wyblakłe, zakurzone, często zapomniane, leżące w szufladach, czy na strychach

pocztówki, miały fascynującą historię a przede wszystkim dla nas były źródłem cennych informacji. Jeszcze wtedy korespondowanie na kartkach pocztowych było szalenie modne i towarzysko nobilitujące.

Pisaliśmy listy, wymienialiśmy ważne dokumenty, kartki z widokami kresowych miast, niektórzy przynosili pamiątki oprawione w aksamit koloru starego złota albo ciemnej zieleni, z własnymi inicjałami aby zatrzymać chwile z tamtego życia.

Środa była stałym dniem naszych spotkań. Przychodzili Lwowianie: Jerzy Janicki, Witold Szolginia, Adam Hollanek,



Janusz Wasylkowski, Jerzy Michotek, odwiedzali nas aktorzy : Andrzej Szczepkowski, Mieczysław Voit, Ryszard Baciarelli, Ryszarda Hanin, Jan Ernst - kompozytor i twórca lwowskiego chóru Eryana oraz wiele ciekawych znanych osób, rodem ze Lwowa.

Całą tematykę lwowską, która ukazywała się w księgarniach, prezentowała pani Zofia Pawłowska. Wiadomości ze Lwowa przekazywane były przez : Romę Szeter i red. Bożenę Rafalską, własne poezje przez autorkę Janinę Birecką Ponomarczuk.

Pamiętam pierwsze wydania książkowe o Lwowie. Nabywaliśmy je natychmiast, aby mieć autograf autora.

Mieliśmy kontakty z osobami ze świata kultury, znanych z radia i telewizji:

Aliną Czerniakowską - autorką nadzwyczajnych filmów o Lwowie, Stanisławem Auguscikiem - redaktorem programów „Podróże na Kresy”, Heleną Wiórkiewicz - komisarzem wielu ciekawych wystaw i autorem scenariuszy. Piotr i Franciszek Barączowie - znani rzeźbiarze byli zapraszani przez Zbigniewa Grolla - właściwego prekursora Towarzystwa Miłośników Lwowa, Mirosława Żuławskiego - znakomitego pisarza i dyplomata, Artura Leinwanda - historyka, niestrudzonego badacza przeszłości Lwowa, Edwarda Burego, który prowadził Lwowskie Poniedziałki Literackie, Stanisława Mitraszewskiego - wielkiego społecznika na rzecz Kresów., Zbigniewa Chrzanowskiego – dyrektora Teatru Polskiego we Lwowie i wieloma innymi znakomitymi osobami związanymi ze Lwowem.

Często odbywały się spotkania u pani Wandy Szolgini, która z ogromną pasją i zaangażowaniem nagrywała z radia na kasetach magnetofonowych każdą audycję o Lwowie. Zawiadamała nas o filmach, które wtedy tylko czasami ukazywały się w Telewizji. Wycinała z prasy wszystkie informacje związane ze Lwowem, które potem w następnych latach wykorzystywaliśmy w biuletynie. Gazeta „Życie Warszawy” informowała o naszych spotkaniach.

Właśnie w tym wspaniałym domu pełnym pamiątek pana Witolda Szolgini spotykali się : Ewa Hollanek, która razem z mężem byli autorami książki p.t. „I zobaczyć miasto Lwów...”, Włada Majewska - autorka i dziennikarka rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radia we Lwowie, Danuta Żelechowska i Jan Zagozda z „Kawiarenki Słodkiego Radia Retro”, Anna Mieszkowska - dokumentalistka emigracyjnej

dokumentacji teatralnej. Opisywała najpiękniejszy kwiat przedwojennego świata teatru i kabaretu. Utrwała wspomnienia o tamtych latach.

Pisząc ten artykuł wspominałam osoby, które w początkowych latach naszej działalności znane były z prasy ogólnopolskiej i emigracyjnej.

Trwały dyskusje w jaki sposób uchronić od zapomnienia historię dziedzictwa i kulturę Kresów Wschodnich . Postanowiono podjąć próbę powołania biuletynu pod nazwą BIULETYN „Lwowiaków”. Redaktorem został korespondent zagraniczny, lwowianin Stanisław Głąbiński. Mieszkał we Lwowie przy ul. Łukiewicza 8. Dwukrotny pobyt w Stanach Zjednoczonych przyczynił się do poznania wielu Polaków rodem z kresów tam zamieszkałych.

Biuletyn zawierał bieżące informacje o ważniejszych wydarzeniach, aktualnej pracy i wstępnych dokonaniach naszego Zarządu. Wtedy głównym tematem była sprawa mienia zabużańskiego. Następnie sprawa ufundowania tablicy dla upamiętnienia męczeńskiej śmierci profesorów lwowskich.

Tablica ta została zawieszona do Lwowa przez: Jerzego Janickiego i Ryszarda Brykowskiego i została wmurowana w ścianę jednej z kaplic Katedry Lwowskiej.

W tamtych czasach biuletyn był tworzony z ogromnymi trudnościami.

Każdą wzmiankę o Lwowie przepisywano na maszynie a technika druku odbywała się na powielaczu, dlatego biuletyn składał się tylko z kilku stron, w kolorze czarno - białym.

Potem rozwój techniki był ogromny. Twarda okładka, kolor, fotografie były analogowe a teraz cyfrowe.

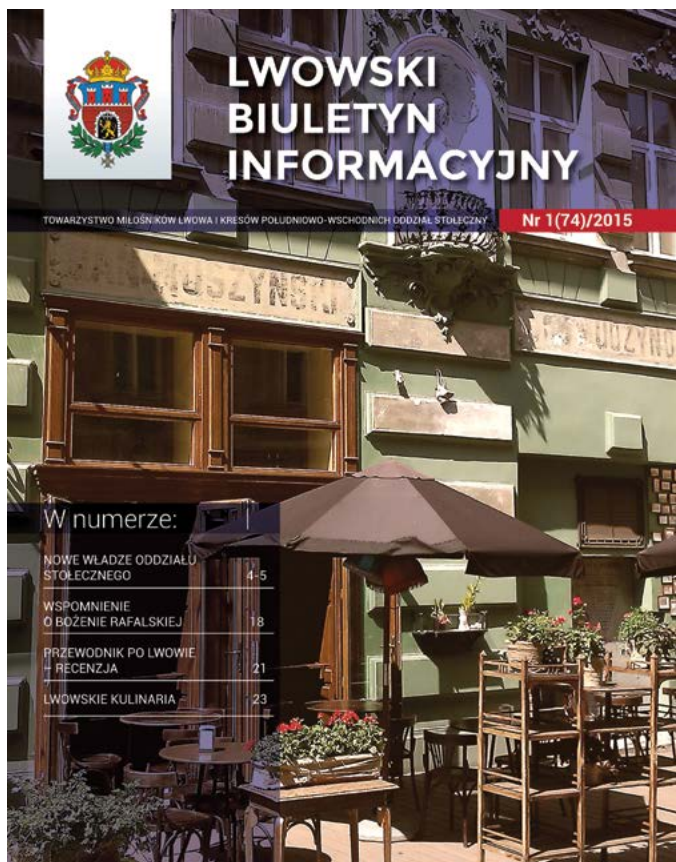
Założyciele Towarzystwa i ludzie, którzy do nas przychodzili pozostawili po sobie bogatą spuściznę literacką, z której wynikała miłość do ukochanego Lwowa oraz nostalgia za czymś wielkim i ukochanym ale utraconym.

Wszyscy mieli talent twórczy i organizatorski.

Oddając w Państwa ręce Jubileuszowy numer kwartalnika Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego mam świadomość o jego odmienności.

Życzymy Państwu miłej lektury i dziękujemy za miłe i ciepłe słowa, dzięki którym o wiele łatwiej nam się pracuje nad kolejnymi numerami naszego biuletynu.

# NASZ NOWY BIULETYN



Moja przygoda z Biuletynem zaczęła się latem 2015 roku, kiedy to na prośbę nowo wybranego prezesa Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – Marka Makucha zapoznałam się z Biuletynem i poznałam wtedy panią Alicję Kocan – dobrego duszka Towarzystwa o wielkim, oddanym sercu dla Lwowa, z którą bardzo się zaprzyjaźniłam.

Był to okres dosyć trudny dla redakcji Biuletynu kiedy to pani Alicja została w redakcji sama, a biuletyn przerwał ciągłość w wydaniu także z powodów finansowych. Koncepcja prezesa była taka aby zmienić wygląd Biuletynu, unowocześnić go. Stworzyliśmy nową grupę redakcyjną i zaczęliśmy pracować nad nowym Biuletynem.

Zmieniliśmy praktycznie wszystko. Pismo przebrało nową szatę graficzną, dostało dużo kolorów, zdjęć. Papier i rozmiar biuletynu też został zmieniony, a na koniec zmieniliśmy nazwę kwartalnika. Aby podkreślić znaczenie Lwowa i naszego Towarzystwa odtąd Biuletyn Informacyjny stał się Lwowskim Biuletynem Informacyjnym. Nasz grafik, który ceni sobie anonimowość, wybrał łagodny dla oka kolor oprawy Biuletynu, zajął się także przygotowaniem biuletynu do zmiany techniki druku na miarę XXI wieku. Stary Biuletyn był bardzo ciekawym periodykiem, posiadał wyrobioną pozytywną opinię wśród czytelników, stałą, wizualną oprawę graficzną. Ale przychodzi czas na zmiany, przychodzi powiew wiatru nowego wieku więc postanowiliśmy iść z duchem czasu i stworzyć nowy Lwowski Biuletyn Informacyjny. W 2015 roku w ciągu trzech miesięcy nadrobiliśmy wydanie Biuletynu na cały rok wstecz. Nasz nowy Biuletyn zaczęliśmy od numeru – 1/74/2015.

Od czasu gdy przestała istnieć Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa straciliśmy głównego „opiekuna” czasopisma. W kolejnym 2016 roku musieliśmy się postarać o finanse na wydanie Biuletynu i zawsze nam się udawało wybrnąć z trudnej sytuacji żeby nie przerwać ciągłości wydania. Były lata gdy mieliśmy możliwość wydania tylko dwóch zeszytów, ale podwójnych numerów. Naszymi sponsorami byli Fundacja Grupy PKP, PKP CARGO, MKDNIŚ. Każdego roku przystępujemy do konkursu przygotowywanego przez Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w celu otrzymania dotacji na wydanie Biuletynu. Niestety nie zawsze udaje się pokonać bardzo dużą konkurencję. W tych właśnie trudnych momentach wspierali nas materialnie Fundacja Grupy PKP, PKP CARGO. To dzięki ich pomocy ukazały się niektóre numery Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego. Bardzo im za to dziękujemy, a w szczególności prezes Fundacji Grupy PKP Pani Katarzynie Kucharek.

Od siedmiu lat Lwowski biuletyn Informacyjny ukazuje się bez znacznych przerw. W trudnych chwilach



pomagają nam nasi czytelnicy i darczyńcy swoją hojnością podtrzymując ciągłość periodyku. Nawet podczas pandemii covidowej nie poddaliśmy się, cały czas pracowaliśmy i wydawaliśmy Lwowski Biuletyn Informacyjny.

Od 2020 roku otrzymaliśmy zezwolenie używania logo Programu Wieloletniego „Niepodległa”. Dzięki czemu jesteśmy rozpoznawalni i utożsamiamy się z ogólnopolskimi obchodami 100. rocznicy odzyskania Niepodległości i odbudowy polskiej państwowości.

Bardzo dbamy o treść Biuletynu przedstawiając w nim najróżniejsze tematy zaczynając od historii, wspomnień poprzez wywiady, reportaże i relacje ze Lwowa i Kresów, a kończąc na kulinariach, słownikach, ciekawostkach kresowych. Pisują do Biuletynu stali autorzy tekstów, członkowie Towarzystwa, młodzi pasjonaci i miłośnicy Lwowa i Kresów. Staramy się aby okładka Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego zawsze oddawała zawartą w numerze treść. Przeważnie są to zdjęcia miejsc dobrze znanych lwowiakom i nie tylko. Bardzo cieszymy się gdy znajdziemy pocztówkę z przedwojennym widokiem Lwowa i możemy ją przedstawić na okładce Biuletynu, a na ostatniej stronie pokazujemy jak to samo miejsce wygląda obecnie.

Praca przy wydaniu biuletynu jest to praca zespołowa wielu osób. Są to autorzy tekstów, redaktorzy, graficy, informatycy, drukarze, księgowi i w końcu listonosze, którzy dostarczają do państwa Lwowski Biuletyn Informacyjny.

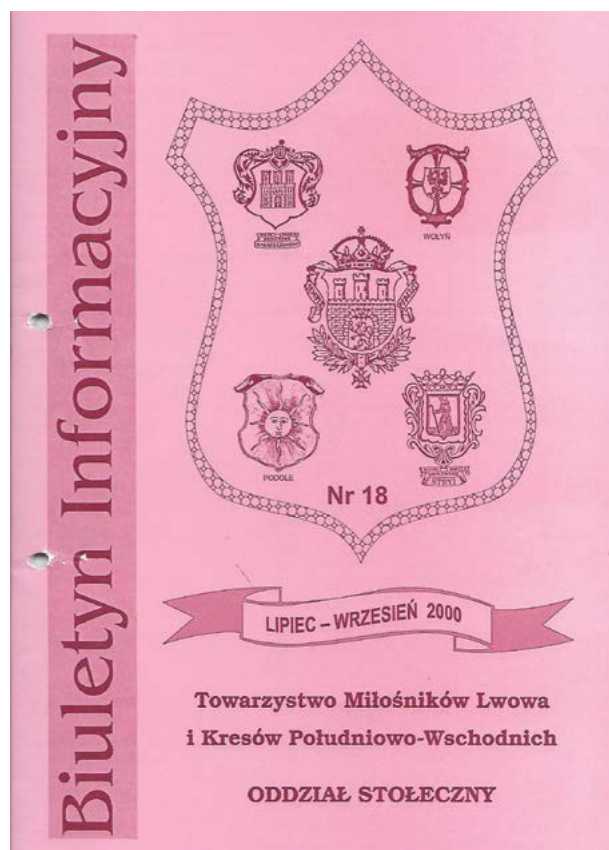
Przez lata współpracy z Alą Kocan bardzo dużo dowiedziałam się o historii Biuletynu, o jego powstawaniu, o jego autorach, o ludziach zaangażowanych w rozprowadzenie Biuletynu. Te historie usłyszane z ust pani Ali, są to historie lwowiaków, dla których Lwów i pamięć o naszym Mieście w ich życiu była najważniejsza. Niestety większości z nich już nie ma wśród nas, ale jest Biuletyn, w którym uwiecznione są ich artykuły, teksty. Wiedza ta z każdym rokiem poszerza się, gdyż pani Ala ma w zanadrzu coraz nowe historie i nic dziwnego, była od początku istnienia biuletynu. Najpierw było to kilka kartek sczepionych zszywaczem pisanych na maszynie do pisania i odbijanych. Z czasem technika drukarska została udoskonalona, zmieniali się redaktorzy, a pani Ala jako Kronikarz była zawsze i jest przy Lwowskim Biuletynie Informacyjnym. Od 74 numeru pracujemy z Alą razem przy powstaniu Biuletynu i mam nadzieję na jeszcze długie lata współpracy. Są to długie rozmowy telefoniczne, dyskusje

nad tekstami, opracowania materiałów, dobieranie zdjęć. Dzięki pani Alicji Kocan staram się udoskonalać swoją wiedzę o biuletynie i warsztat aby przedłużyć wszystko w co tyle serca wkładali nasi poprzednicy.

Biuletyn jest wysyłany do największych bibliotek w Polsce jako egzemplarz obowiązkowy. Nasz Biuletyn znajdziemy w zbiorach Ossolineum, Bibliotece Polskiej w Paryżu, w Kole Lwowian w Londynie, w Muzeum Niepodległości, w Muzeum Lwowa i oczywiście we Lwowie u naszych partnerów medialnych; Polskim Towarzystwie Radiowym Radio Lwów, Kurierze Galicyjskim.

W imieniu całej naszej grupy redakcyjnej Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego dziękuję wam drodzy Państwo, dziękuję Czytelnikom Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego za to że jesteśmy wam potrzebni, za to że nas czytacie, a listy pisane do redakcji są dla nas największą nagrodą.

**Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz**





DPiM.065.14.2021.PG

Warszawa, 9 sierpnia 2021 roku

Szanowny Pan Prezes  
**Marek Makuch**

Lwowski Biuletyn Informacyjny  
Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo –Wschodnich  
- oddział stołeczny

Z okazji wydania setnego numeru „Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego”, pragnę złożyć na ręce Pana Prezesa najserdeczniejsze gratulacje i wyrazy szacunku dla wszystkich osób współtworzących ten wyjątkowy periodyk.

Kwartalnik dokumentujący tradycję oraz kulturę ziemi kresowej, daje świadectwo o wydarzeniach związanych z Kresami i Lwowem. Propaguje naszą piękną, choć trudną historię. „Lwowski Biuletyn Informacyjny” - wspólny z wydawanym przez Muzeum Niepodległości w Warszawie „Kwartalnikiem Kresowym”, czy lubelskim rocznikiem „Res Cresoviana” - jest jednym z niewielu istniejących periodyków omawiających zagadnienia dotyczące Polskich Kresów Wschodnich, także w kontekście społeczno-kulturalnym.

W zbiorach naszej Biblioteki Naukowej Wasze pismo zajmuje poczesne miejsce.

Życzę Państwu powodzenia i dalszych pięknych jubileuszy, gdyż uważam, że w interesie publicznym leży to, aby wiedza przez Państwa szerzona nie uległa zapomnieniu. Wiedza obejmująca tak ważną dla nas wszystkich historię Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, zarówno wspomnień, jak i aktualnych wydarzeń na dawnych terenach wschodnich Rzeczypospolitej.

Dyrektor Muzeum Niepodległości  
dr Tadeusz Skoczek

FUNDACJA GRUPY



Szanowna Redakcjo,  
kieruję serdeczne gratulacje w związku z ukazaniem się jubileuszowego, setnego numeru Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego.

To niezwykle potrzebna publikacja, o nieocenionej wartości, na której stronach dokumentowane są historie, informacje oraz wspomnienia dotyczące obszarów będących ziemią ojczystą dla wielu Polaków, wspominających Kresy jako raj utracony.

Część naszych rodaków urodziła się na terenach należących jeszcze do Rzeczypospolitej, jednak zmiany geopolityczne sprawiły, że z dnia na dzień znaleźli się poza granicami ojczyzny. Mimo to nie zapomnieli o swoich korzeniach, charakteryzuje ich niezwykle patriotyzm oraz umiłowanie rodzimej kultury i historii. Dbają o wychowanie dzieci w polskim duchu, są dumni ze swojego pochodzenia.

Dlatego informowanie o ich działalności oraz propagowanie polskości na Kresach Południowo-Wschodnich jest bardzo ważną inicjatywą podejmowaną

przez Lwowski Biuletyn Informacyjny. O Polakach mieszkających na terenach niegdyś należących do Rzeczypospolitej nie zapomina również Fundacja Grupy PKP, która włącza się w działania pomocowe i charytatywne skierowane do rodaków żyjących na wschód od granic Polski, czego wyrazem jest m.in. wsparcie udzielone klubowi piłkarskiemu Pogoń Lwów, a także organizatorom Dni Lwowa.

Jestem przekonana, że Zespołowi Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego nie zabraknie pasji, motywacji i entuzjazmu w działalności wydawniczej. Życzę Państwu, by kwartalnik w dalszym ciągu popularyzował tradycję i kulturę Kresów Południowo-Wschodnich.

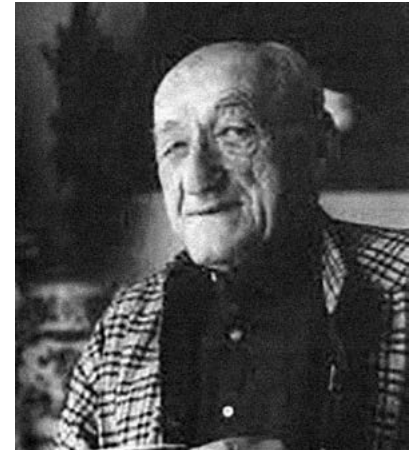
**Katarzyna Kucharek**

Prezes Zarządu Fundacji Grupy PKP



JERZY JANICKI

## PAMIĘĆ LWOWA



Przez całe moje ponad sześćdziesięciopięcioletnie zawodowe życie polegające wszak na takim układaniu do siebie słów, aby unikać frazesów, banałów i truizmów, właśnie dziś – niestety nie jestem w stanie niczego więcej wymyślić ponadto, że jestem niebywale wzruszony i że po prostu: dziękuję, mówiąc po lwowsku – cajerączki.

To zaiste zdumiewające, że spotyka mnie to akurat w Opolu, z którym wiąże się moje drugie co do wielkości przeżycie, którego nie jestem w stanie zapomnieć. W tym celu zmuszony jestem w tej chwili cofnąć się myślami wstecz o całych latach sześćdziesiąt, kiedy jako osiemnastoletni dziennikarz sportowy pracowałem we wrocławskim „Słowie Polskim”. To były lata prawdziwego pionierskiego życia na tych ziemiach nazywanych odzyskanymi, życie z telefonami na korbkę czy z maszynami do pisania bez polskich czcionek. I otóż raz w tygodniu zamieszczał w tym „Słowie Polskim” eseje historyczne autor nazwiskiem Tadeusz Szafraniec mieszkający w Opolu. Były to jak na owe czasy i jak na prowincjonalną bądź co bądź gazetę eseje najwyższej literackiej próby, aż zadziwiające erudycją autora, stylistyką i znawstwem dolnośląskiego folkloru. Toteż kiedy zdarzyło się, że nastąpiła nagle aż dwutygodniowa przerwa w nadsyłaniu esejów, zaniepokojona redakcja postanowiła pchnąć do Opola specjalnego swego wysłannika, aby na miejscu wyjaśnić przyczyny nagłego milczenia tak

pożądanego autora. Los padł na mnie, jako że byłem najmłodszy, a nadto ledwie zajmowałem się sportem, czyli czymś kompletnie idiotycznym i bez znaczenia.

W Opolu udałem się natychmiast pod wskazany adres, niestety nie pamiętam już dziś nazwy ulicy, ale na pewno zapamiętałem, że miało to być pierwsze piętro i numer mieszkania „sześć”. Jednocześnie z naciśnięciem dzwonka przed oczami wyrosła mi mosiężna tabliczka z nazwiskiem lokatora o zupełnie innym brzmieniu niż Tadeusz Szafraniec. Już samo to inne nazwisko wprawiło mnie w popłoch, sądząc jednak że pomyliłem drzwi, już miałem od nich odejść, kiedy w progu stanął przede mną jak żywy – Stanisław Wasylewski właśnie. Nie pora tu wyjaśniać dlaczego Wasylewski pisywał swe eseje ukrywając się pod pseudonimem Szafraniec, pora natomiast, by dzisiejszemu pokoleniu wyjaśnić kim w ogóle był Stanisław Wasylewski i dlaczego nogi ugięły się pode mną na sam jego widok. Albowiem poczułem się wtedy jak rekrut postawiony przed generałem, jak wikary w obliczu kardynała.

Stanisław Wasylewski – lwowski pisarz, członek Polskiej Akademii Literatury, stypendysta Ossolineum, po Bohdanie Januszu, Franciszku Jaworskim czy Józefie Białynia Chołodeckim wielki kontynuator ich eseistyki badającej historię Lwowa a nade wszystko stylistą, jakich już dziś się nie spotyka. Obok wielu innych książek Wasylewski to nade wszystko autor dwóch pozycji,

które my Lwowiacy traktowaliśmy jak Biblię. To zatem „Lwów” z ekskluzywnej serii „Cuda Polski” i wegnerowskie wydanie „Bardzo przyjemne miasto”. Jeszcze do dziś mam w uszach tę niesamowitą frazę i sarmackość języka, kiedy Wasylewski pisał na wstępie: „Rozkaż założyć czwórkę rysaków do landary srebrnokutej, niech furjer ze strusim piórem siądzie na koźle od parady – pojedziemy do bardzo przyjemnego miasta”. A któżby dzisiaj był w stanie dorównać tej elegancji frazy, powiewności i szlacheckości języka? Jak mawiał niezapomniany Henryk Vogelfaenger, czyli legendarny Tońko: „dzisiaj już takich nie robią”. Zresztą po co? Dzisiaj pisuje się sms-y...

Spędziłem wtedy z otwartą gębą całą godzinę u mistrza i dzisiaj już wiem z całą pewnością, że była to dla mnie najważniejsza godzina pobierania lekcji z języka, szacunku dla historii i miłości do rodzinnych ziem. Jeżeli dziś, tu w tej auli, słyszysz z ust Jego Magnificencji Rektora, że przyznawany mi właśnie zaszczytny tytuł naukowy jest wyrazem mojej fascynacji Lwowem i Kresami, źródłem nostalgii ale i przedmiotem historycznych dociekań, to nie mam ani cienia wątpliwości, że pierwszym moim mistrzem i preceptorem był właśnie Stanisław Wasylewski.

Wówczas oczywiście takich jak ja, ze wschodnim kresowym życiorysem, żyjących z garbem wygnańców i tułaczy, były setki tysięcy. Jeżeli dziś mnie się nazywa znawcą kresów, to muszę bez cienia kokieterii gorąco zaprotestować, albowiem takimi samymi znawcami kresów są właśnie te setki tysięcy wygnańców, którym historię kresów wykarbowwała na grzbietach historia najnowsza. Ale dziś jest ich z każdym dniem coraz mniej i mniej i obecnie po pięćdziesięciu latach cenzury, podczas których nie wolno wręcz było używać słowa „Lwów”, stanęliśmy wobec dramatycznego stwierdzenia, że oto aktualna wiedza obecnego pokolenia jest niemal żadna. Za sprawą cenzury wyrosły co najmniej dwa pokolenia nieuków, co nie mają nawet zielonego pojęcia o Lwowie, ani o tym co to miasto wniosło na przestrzeni siedmiu wieków w polską historię, w polską kulturę i polską naukę. Niestety... To nie są bezpodstawne oskarżenia, więc żeby je udowodnić, pozwolą państwo na kilka moich własnych doświadczeń.

Oto kiedy mój telewizyjny serial „Polskie Drogi” osiągnął sporą popularność, dziennikarz TV zaprosił mnie na wywiad i już przed kamerą widocznie aby mi sprawić przyjemność, zaczął od pytania na pozór nic nie mającym wspólnego

z serialem. Zapytał tedy czy dużo Polaków mieszkało przed wojną we Lwowie. „A jak pan myśli – spytałem go kiedy już jako tako ochłonąłem z wrażenia – ilu przed wojną Francuzów mieszkało w Paryżu?” Dopiero wtedy pojął jakim był idiotą. W jakiś czas potem, tym razem po serialu „Dom”, na konferencji prasowej mówiłem o pewnym paradoksie, który sprawił, że ten najbardziej warszawski serial stworzyli akurat – ja – Lwowianin, Mularczyk o korzeniach z Trembowli, a reżyserem był Jan Łomnicki z Podhajec. I oto coś czytamy nazajutrz w warszawskiej prasie? ... nawet reżyser Łomnicki jest „spod Hajec”. To już nawet nie jest zabawne, to jest tragiczne, do jakiego stopnia współczesne pokolenie nie zna własnej historii i wymyśla jakieś nieistniejące Hajce, a wystarczyłoby tylko choćby raz być na „Zemście”, żeby z ust Cześnika usłyszeć o szabli z Podhajec. A to wszak właśnie takie Podhajce, Trembowle i Zbaraże zapisywały tę polską historię...

A już zupełnie dobił mnie przed rokiem inny mędrzec z telewizji, której nazwy przez litość nie wymienię. Oto kiedy nareszcie zezwolono na otwarcie Cmentarza Orłąt we Lwowie i radio jako pierwsze nadało ten komunikat, już po kwadransie miałem telefon z tej właśnie telewizji, abym na gorąco odniósł się do tej wiadomości. Już w parę minut później zawitał u mnie dziennikarz, rozstawiono kamerę i padło pytanie sformułowane dosłownie następująco: „Kiedy pan się przeprowadził ze Lwowa do Warszawy?” Dość jeszcze na razie ubawiony spytałem: „Pan to nazywa przeprowadzką?” Więc postanowił się najwidoczniej poprawić: „Miałem na myśli – powiada – kiedy podjął pan decyzję o wyjeździe ze Lwowa?” Trochę już pomału zacząłem tracić już cierpliwość, ale wciąż jeszcze w miarę spokojnie odparłem, że to nie ja podejmowałem tę decyzję. „Ależ oczywiście, że rozumiem – chętnie zgodził się ze mną ten idiota – był pan wówczas zbyt młodym, więc tę decyzję podejmowali pana rodzice”. Ostatecznie straciłem cierpliwość. „Panie – odparłem – tę decyzję za mnie podjęto trzech sukinsynów w mieście Jałta. Więc niech pan zwija tę kamerę, dalszej rozmowy nie będzie”.

Są to przykłady porażające! ... Nie może być dłużej tak, by Polak uważający się za inteligenta nie wiedział, że Lwów dał nauce Banacha, Ulama, Steinhaus, Twardowskiego, Weigla, Parnasa, Szajnochę i Smolkę, literaturze: Fredrę, Zapolską, Łozińskiego, Pola, Beżę, który pouczał „kto ty jesteś Polak mały”, i Karpińskiego, którego „Kiedy ranne wstają zorze” śpiewa już dziesiąte pokolenie pobożnych



katolickich Polaków. Że Politechnika Lwowska dała nauce Bartla, Mościckiego, Zachariewicza i Kuryłę. Że Kresy to: Czacki, ksiądz Skarga, Ujejski. Że kresowe zamki, to nie tylko fortece i obrona przed zalewem Tatarów, o których ksiądz Rutyna powiada, że gdyby nie te zamki to dziś połowa Europy miałaby skośne oczy. Nawiasem mówiąc ksiądz Rutyna, który tu niedaleko Opola, bo w Kędzierzynie doczekał emerytury, ale natychmiast, już mając ponad osiemdziesiąt lat, powrócił na Podole do Buczacza i tam w warunkach uwłaszczających elementarnym warunkom egzystowania, znów tam dla garstki ocalałych po rzeziach Polaków, znów pełni służbę Bożą, dając przykład całemu klerowi jak naprawdę pojmować posłannictwo duchowe.

Te zatem wszystkie Trembowle, Zbaraże, Brzeżany, Buczacze i Chocimie, to jednocześnie szerzona przez władków tych zamków i tych magnatów polskich oświata,

dzięki czemu powstawały takie uczelnie jak Liceum Krzemienieckie zwane wołyńskimi Atenami.

I o tym wszystkim nie wie nic współczesny polski inteligent? A jakież to przyczyny tej porażającej ignorancji? O ile można jeszcze zrozumieć lukę wywołaną przez półwiekową cenzurę dbającą o uległość wobec ZSRR, ale czym wytłumaczyć ten dziś źle pojmowany takt czy jakąś fałszywie rozumianą lojalność wobec nagminnego zakłamywania historii przez Ukraińców i biernego wysłuchania głoszonych przez ich pseudonaukowców tez, że Ossolineum zależy się narodowi ukraińskiemu, choć czarno na białym do dziś można wyczytać w testamencie Ossolińskiego, że przekazuje tę placówkę narodowi polskiemu. Że nie Chodkiewicz a Sahajdaczny zwyciężył Turków pod Chocimiem, że – jak kuriozalnie dowodzi jakiś ksiądz Panas – Polacy nawet nie mieli własnego



hymnu rycerskiego, a Bogurodzica to przetłumaczone z ukraińskiego: Bohorodycia Diwo. Że wreszcie słynny zamek w Olesku nie z tego był znany, że tu na świat przyszedł Jan III Sobieski, lecz że ogrodnikiem u pana Daniłowicza (dziadka Sobieskiego) był Mychajło Chmiel – dziadek Bohdana Chmielnickiego, stąd płynie wniosek, że mały Bohdanek odwiedzał u zapewne w dzieciństwie swego dziadziusia. Jeżeli łąkę – jak zwykł był mawiać pan Zagłoba, to niech to zaświadczy Jego Magnificencja tu obecny pan Rektor (prof. Stanisław S. Nicieja uw. red.), który wraz ze mną wysłuchiwał przed rokiem tych rewelacji.

Może to smutne czego tu w tej chwili dowodzę, ale wiem przecież do kogo mówię i że tylko Wy Panowie Profesorowie jesteście w stanie załatać te dziury w obecnym edukowaniu młodych Polaków. W tej chwili te braki edukacyjne nadrabiają jeszcze jak mogą tu na Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku dziadkowie i ojcowie, przekazując je synom i wnukom. Do tego zmuszają ich własne biografie, wykarbowane na ich własnych grzbietach przez wojnę, łagry i wypędzenie z ojczyzny. Ta prowadzona przez nich nauka historii nie wymaga podręczników: czasem wystarczy jedno małe zdjęcie, jedna pożółkła fotografia.

Mam taką jedną w rodzinnych zbiorach. Jest to pamiątka z ostatniej bożonarodzeniowej wigilii z roku 1938. Już nigdy później uczestnicy tej wigilii nie spotkali się razem. Babcia Karolina wywieziona do Kazachstanu i pochowana w semipałatyńskiej obłasti, rajon Nowa Szulba. Losy ojca Zdzisława to w pierw obóz dla internowanych w Rumunii, potem Oflag w Doessel bei Warburg. Stryj Stanisław rozstrzelany przez NKWD w więzieniu w Charkowie. Stryjenka Jadwiga – jego żona wywieziona tym samym transportem co babcia, potem przez Persję Egipską i Anglię, wylądowała aż w Stanach. Tak właśnie myślę, że taka jedna fotografia może dziś służyć za podręcznik i historii najnowszej, i geografii zarazem, kiedy jedna zaledwie kresowa rodzina mogła obdarować swymi losami aż cztery kontynenty naraz: Europę, Azję, Afrykę i Amerykę. Wojna, wojna, wojna – jak wspólna nitka na którą nanizywały się te kresowe polskie losy. To przecież w końcu nie przypadek, że moje „Polskie drogi” to wojna, że „Tragarz puchu” to wojna, że tryptyk „Umarłem aby żyć” to wojna.

Wiemy wszak jednak Panowie Profesorowie, że taka domowa, familiarna edukacja to nie prawdziwa nauka. Ci

dziadkowie, ojcowie i ich kulejąca pamięć nie wystarcza, aby wlewać rozum do głowy obecnym pokoleniom mianującym się inteligentami, a to ich ciągle przeżywanie czasu już nie perfekctum a wręcz plusquamperfectum nie zastąpi Waszej wiedzy i erudycji...

Fragmety prelekcji wygłoszonej przez Jerzego Janickiego podczas uroczystości nadania mu tytułu i wręczenia dyplomu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Opolskiego, która odbyła się 10 marca 2006 roku w auli Wydziału Teologicznego UO.



# MAJSTERSZTYK WŚRÓD LWOWIAKÓW W POLSCE

Wydawany przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Stołeczny Lwowski Biuletyn Informacyjny, stał się niejako przewodnikiem pomiędzy wspomnieniem, a tym co obecnie dzieje się we Lwowie. Do tych obecnych wiadomości z miłą chęcią oraz entuzjazmem dokładamy własną szczyptę opisu środowiska w którym przyszło żyć. Są to zarówno artykuły, jak i zdjęcia bądź też po prostu ważne informacje. Stało się to dla nas bardzo istotne, chodzi o podanie coraz to nowszych informacji aby Lwowiaczy do których dociera Lwowski Biuletyn Informacyjny Oddziału Stołecznego, mieli dostęp do informacji z pierwszej ręki, aby każdy wiedział co tak naprawdę dzieje się we Lwowie.

Aby przepływ informacji działał, trzeba się postarać, co też czynią autorzy Biuletynu skupiając się na pamięci i łącząc ją z obecnymi wydarzeniami, propagując Lwów jako całość na różne sposoby. Opowiadają o losach samych swoich, czyli Lwowiaków i mają swoich darczyńców, z czego bardzo się cieszymy. Patriotycznie, romantycznie, czasem na wesoło, dla ciała i ducha - to wszystko mieści się w każdym Lwowskim Biuletynie informacyjnym.

Rozumiemy, jakim wyzwaniem jest, będąc na co dzień w Warszawie, opisywać Lwów. Dlatego, ten nasz dodatek w postaci tekstu czy zdjęcia jest ważny, a jeszcze bardziej owocne są wspólne spotkania.

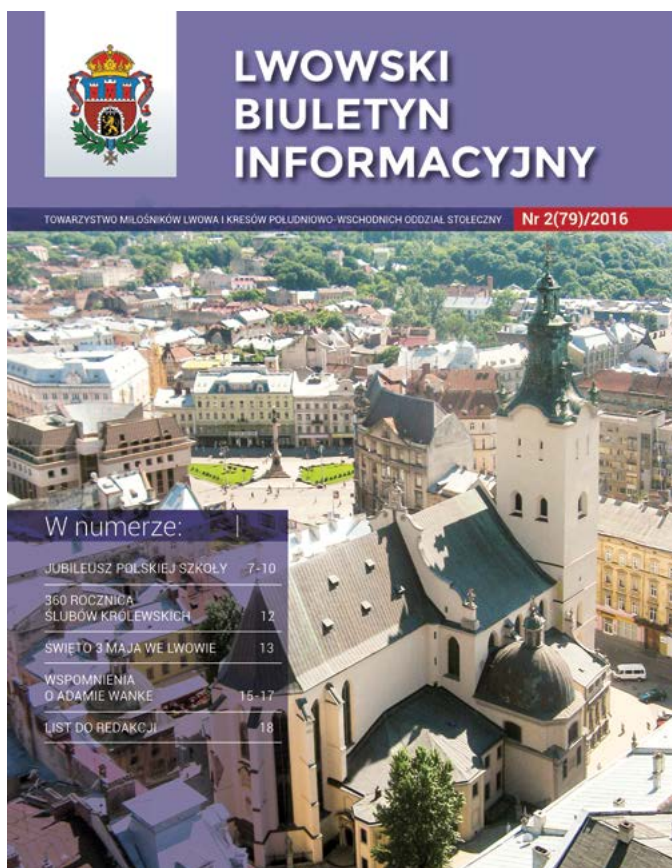
Kolorowa okładka, współczesne zdjęcia, dobry papier sprawiają, że chce się go wziąć do ręki. Życzymy wszystkim Lwowiakom i nie tylko, w Polsce oraz poza jej granicami aby z takim zapałem podchodzili do tego, czym zajmują się na co dzień, a kolegom z Towarzystwa Miłośników



Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, życzymy wciąż nieustającego entuzjazmu w promowaniu Lwowa, jak robią to w wydawanym Lwowskim Biuletynie Informacyjnym.

**Maria Pyż**

Redaktor naczelna Polskiego Radia Lwów





# SZANOWNA REDAKCJO

## „Lwowskiego Biuletynu informacyjnego” Towarzystwa TMLiKPW – Oddziału Stołecznego

Z okazji wydania Jubileuszowego Setnego Numeru LWOWSKIEGO BIULETYNU INFORMACYJNEGO – składam Szanownej Redakcji najpiękniejsze gratulacje.

Było to wiele lat społecznej, często niełatwej ale i odpowiedzialnej pracy przy redagowaniu i wydawaniu czasopisma.

Wasza praca nie poszła na marne, „Biuletyn” cieszy się sympatią i zaufaniem

Osobiście każdy numer czytam z ciekawością i wielką przyjemnością. Zawartość merytoryczna czasopisma jest wartościowa. Oprócz aktualnych wiadomości lokalnych z działalności Oddziału Stołecznego TMLiKPW, wiadomości ze Lwowa - zawiera opisy ciekawych miejsc, obiektów i osób z Kresów, opisy ważnych dla Lwowa i całej Polski rocznic. W ten sposób pozostaje pamięć o tamtych terenach i o tym ile Lwów i Kresy wniosły do historii, nauki i kultury Rzeczypospolitej.

Również bardzo ważną sprawą jest – z okazji okrągłych rocznic urodzenia lub odejścia przypominanie osób wybitnie zasłużonych dla naszego Towarzystwa, a jednocześnie zasłużonych dla Lwowa i kraju. Wybitnych osób w różnych dziedzinach niemało mieszkało i mieszka w Warszawie. Wymienię tylko niektórych: Witold Szolginia,

Jerzy Janicki, Adam Hollanek, Andrzej Hiolski, Janusz Wasylkowski, Jerzy Michotek, Zbigniew Kurtycz, Barbara Dunin, Kazimierz Górski, Irena Dziejic. O Nich i o innych nietuzinkowych postaciach w Waszym „Biuletynie” były znakomite artykuły. Pisanie o Nich, przypominanie o Ich działalności, o Ich twórczej pracy, o Ich osiągnięciach jest bardzo ważne dla następnych poleń, zwłaszcza ludzi młodych. Tak pozostanie wśród społeczeństwa pamięć o ludziach niezwykle zasłużonych dla Lwowa, dla Towarzystwa, pamięć o Ich dorobku życiowym.

Szata graficzna „Biuletynu” jest bardzo ładna, dużo dobrych zdjęć.

Całej Szanownej Redakcji „Biuletynu” życzę

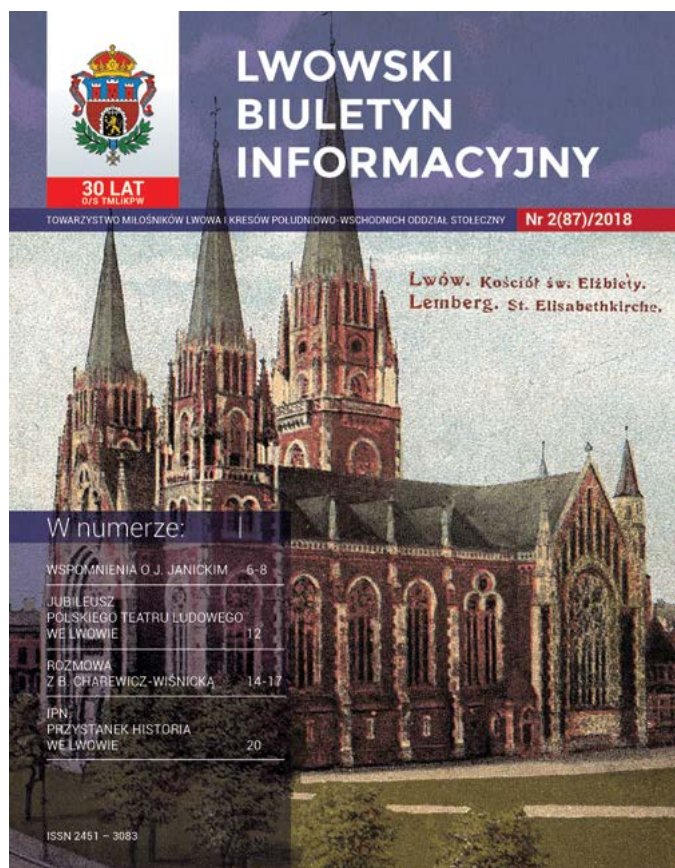
pomyślności przy redagowaniu kolejnych numerów tego poczytnego czasopisma, wielu przyjaciół i osób wspierających „Biuletyn” a poza tym dużo dobrego zdrowia i sił do dalszej, jakże potrzebnej i szlachetnej pracy dla dobra nas wszystkich i następnych pokoleń.

Zakończę Lwowskim pozdrowieniem : „Ta daj Wam – Szanowna Redakcjo – Boży zdrowi”

**Danuta Śliwińska**

z Bydgoszczy

Bydgoszcz, sierpień 2021r.





# NASZ BIULETYN



Pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego Oddziału Stołecznego TMLiKPW ukazał się w 1992 roku. Jednym z pierwszych redaktorów była Danuta Łomaczewska. Gdy te słowa piszę redaktorem jest oddana bez reszty sprawie zachowania pamięci o Lwowie i Kresach Południowo-Wschodnich – Alicja Kocan. Postać drobna, ale wielka sercem i duchem.

W Biuletynie poruszane są tematy bardzo różne. Od tematów historycznych, reportaży, wspomnieniowych, biograficznych po sportowe i kulinarne, czy językowe (bałak), jak również sprawy dnia dzisiejszego lwowiaków.

Efektom tej różnorodności jest poczucie przez każdego czytającego (niekoniecznie kresowiaka), że „Biuletyn jest nasz” (wiem o tym od osób zapoznanych

z nim za pośrednictwem mojej siostry ś. p. Barbary Orlicz).

Dzieje się tak ponieważ te wspomnienia opisywane są przez osierocone serca lwowiaków i kresowiaków – to obraz tęsknoty za miejscami najukochańszymi, rodzinną ziemią.

- To łącznik serc osieroconych przez „to” Miasto i rodzinną ziemię.

- To dzielenie się nadzieją, która umiera ostatnia.

- To upamiętnianie historii tego jednego Semper Fidelis i jego mieszkańców co zawsze postępowali „jak należy”.

- To czas poświęcony przez niektórych, którzy starali się propagować pamięć o bohaterskim mieście, jego kulturze, nauce i pięknie utraconego krajobrazu, o jego tradycji, legendzie, zwyczajach a nawet bałaku, a przede wszystkim pamiątkach pozostawionych w obcych

rękach, o grobach i nekropoliach ulegających dewastacji, o Polakach tam pozostałych, którzy w sposób bohaterski usiłują je ratować i utrzymywać w dobrym stanie przy braku funduszy i w niechętnym środowisku.

– To zbiórki datków do puszek na polskich cmentarzach i przed kościołami na cmentarzu polskie: Łyczakowski, Orląt Lwowskich i Janowski, gdzie jest pochowany św. arcybiskup Lwowa Józef Bilczewski.

– To wspomnienia o bohaterskich walkach o Lwów w latach 1918 – 1920 i 1939 – 1941. Szczególne walki o polski Lwów, który był 126 lat pod zaborem austriackim, a do brono rzuciła się głównie młodzież, wspomagana przez kobiety i dzieci, co docenił naczelny wódz marszałek Józef Piłsudski odznaczając Miasto Lwów Krzyżem Virtuti Militari. Brak dorosłych mężczyzn w sile wieku, a otrząskanych z wojskiem był skutkiem kończącej się pierwszej wojny światowej. Polacy służyli w trzech armiach obcych – (rozbiorców): rosyjskiej, pruskiej i austriackiej.

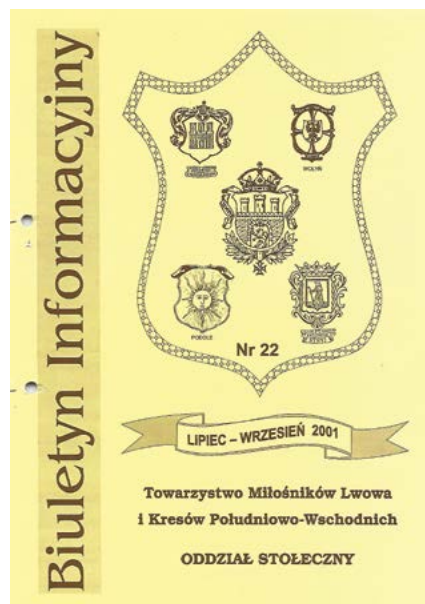
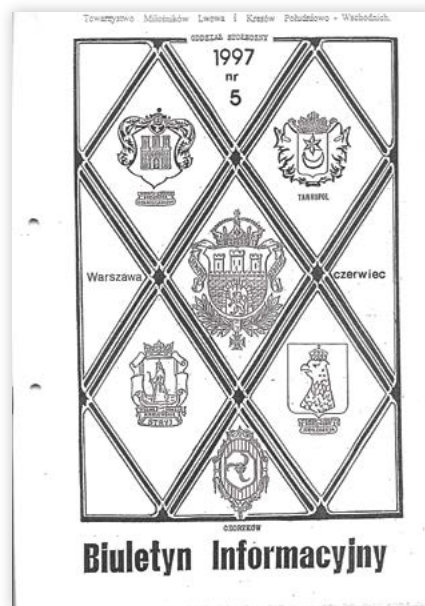
W naszym Biuletynie pisywali Jerzy Janicki, Adam Hollanek, Witold Szolginia. W naszym Biuletynie można nawet spotkać artykuły o kuchni – potrawach charakterystycznych dla wielu narodowości, które umiały ze sobą współżyć (polskiej, ruskiej, ormiańskiej, żydowskiej, słowackiej, niemieckiej). W naszym Mieście jakoś wszyscy się asymilowali. I może dlatego tak bardzo ciekawe było polskie „Radio Lwów” i Tońcio i Szczepcio, i kawiarnia Szkocka. Bo pierwsi bawili się w kawiarni światowej sławy matematycy tacy jak Stefan Banach, Antoni Łomnicki, Władysław Orlicz (autor słynnej teorii znanej pod tytułem „Przestrzenie Orlicza”), Hugo Steinhaus czy Stanisław Ruziewicz.

W Biuletynie mewają swoje miejsce też takie tematy jak sport, słynni piłkarze – Kazimierz Górski, turystyczne (cenne wspomnienia z wypraw w Karpaty). Bo Kresy Wschodnie miały przebogate krajobrazowo i narciarsko tereny. Karpaty Wschodnie z najwyższymi szczytami Howerłą (2061 m n. p. m.), Pop Iwanem (2028 m n. p. m.) miały charakter wysokogórski, okolice Czarnohory, Świdowca, Gorgany – to był raj dla narciarzy. Bazami dla nich były między innymi Jaremcze, Worochta, Ławoczne, Sławsko, Skole. Na Czarnohorze do dziś widoczne ślady zlodowacenia, które były miejscem licznych wycieczek – wykładów z geografii i glaciologii. Podobnie pod tym względem były ciekawe doliny rzek Prutu, Czeremoszu, Stryja czy Oporu wyżłobione w piaskowcach i łupkach,

cechujące się wieloma przełomami i jarami, które łatwe były do modelowania przez wodę we fliszu karpackim. W tymże fliszu w latach 60-tych XIX wieku zaczęto eksploatować ropę naftową występującą w pasie: Borysław – Dolina – Nadwórna aż po Kołomyje.

Wszystko powyższe, to z grubsza tematyka Naszego Biuletynu tak do tej pory wydawanego, jak mam nadzieję będącego zawierać ją w przyszłości.

Anna Orlicz



## LISTY DO REDAKCJI

Szanowni Państwo!

Składałam serdeczne gratulacje i przesyłam najlepsze życzenia Redakcji i Czytelnikom Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego z okazji ukazania się setnego numeru kwartalnika.

Moje kontakty z niemałą grupą zaangażowanych działaczy i miłośników Kresów skupionych wokół Waszego pisma zaczęły się w latach 90. XX wieku.

Pierwszą osobą, którą poznałam była pani Wanda Szolginia, drugą Ewa Hollanek, trzecią Alicja Kocan, z którą do tej pory utrzymuję serdeczne kontakty.

Uczestniczyłam w wielu spotkaniach organizowanych przez Państwa środowisko, byłam zapraszana na różne uroczystości. Pani Alicja Kocan wielokrotnie towarzyszyła mi podczas spotkań autorskich i nagrań radiowych programów Danuty Żelechowskiej i Jana Zagrody w Studio im. Agnieszki Osieckiej.

Pamiętam też niezwykle atmosferę promocyjnego wieczoru (z udziałem licznych Koleżanek i Kolegów z Towarzystwa Miłośników Lwowa) w Klubie Literatów z okazji ukazania się albumu piosenek i skeczy Mariana

Hemara „Za dawno, za dobrze się znamy...”, który przygotowałam razem z Władą Majewską w 1997 roku.

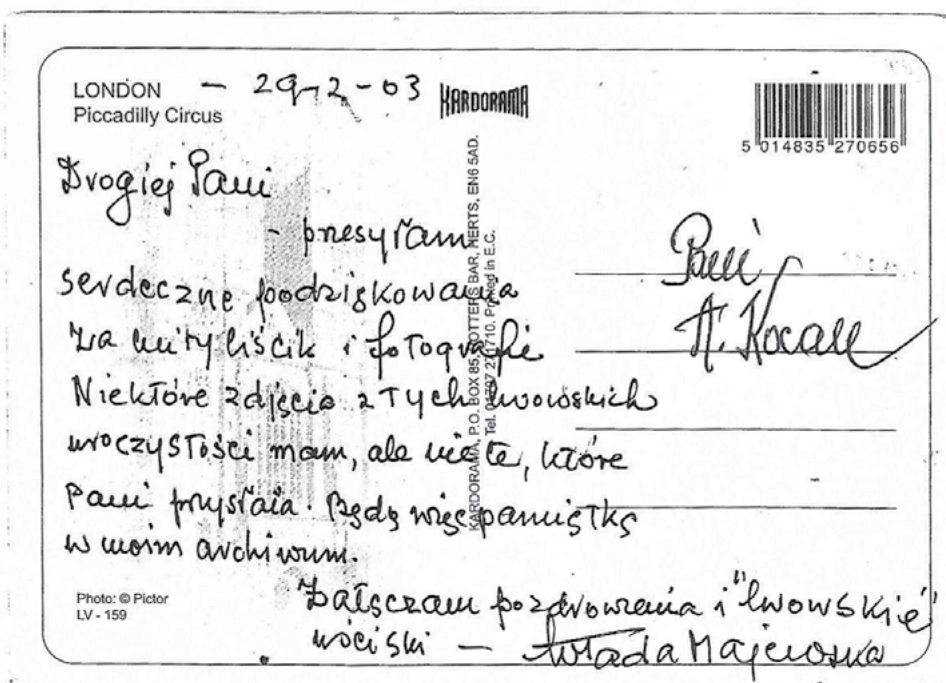
Wiele razy gościłam też na łamach kwartalnika, za co bardzo Państwu dziękuję!

Z okazji Waszego Redakcyjnego święta życzę wszystkim ZDROWIA i wielu lat owocnej i satysfakcjonującej pracy.

Z wyrazami szacunku i sympatii

**Anna Mieszkowska**

Warszawa, 8.08. 2021 r.





-29-2-03

Drożej Pani A. Kocan

- przesyłam serdeczne podziękowania za miły liścik i fotografię.

Niektóre zdjęcia z tych lwowskich uroczystości mam, ale nie te, które Pani przysłała.

Będą więc pamiątką w moim archiwum.

Załączam pozdrowienia i „lwowskie” uściski.

**WŁADA MAJEWSKA**

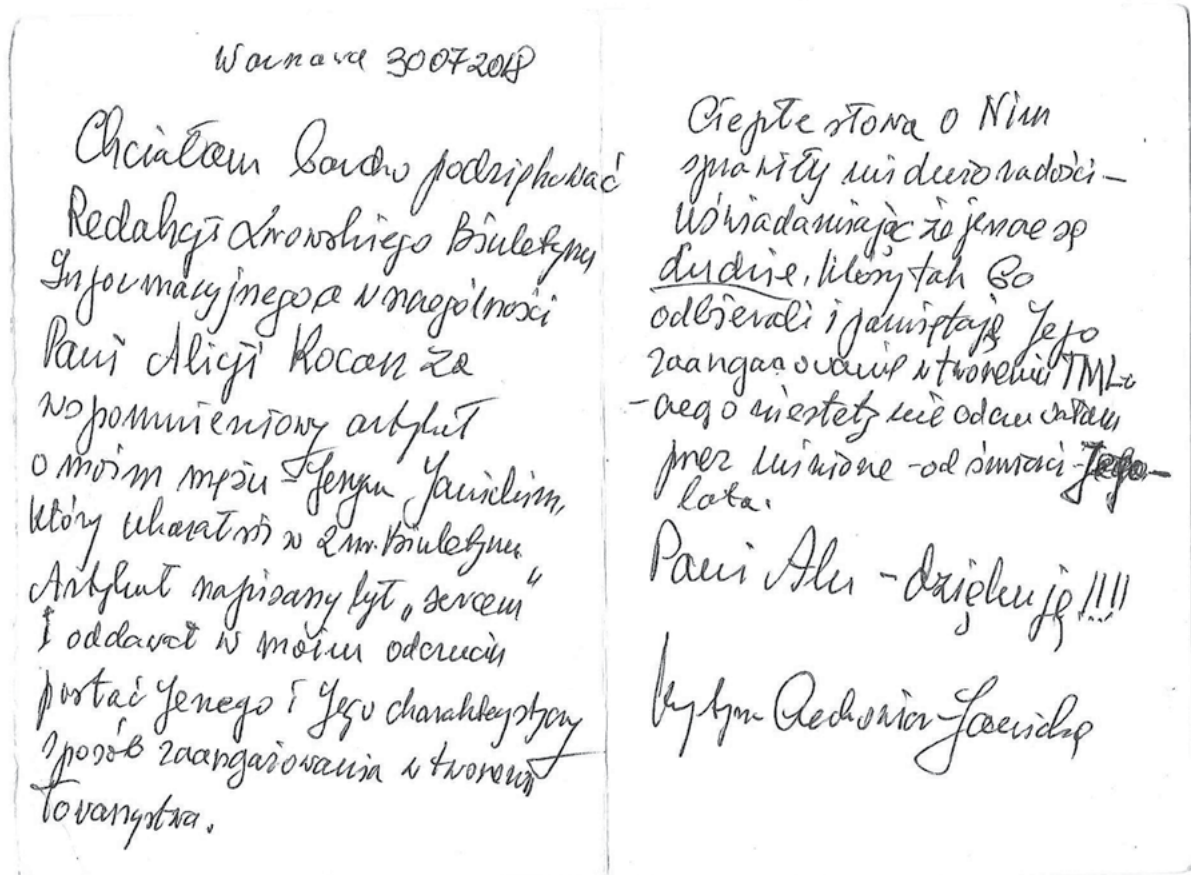
Warszawa 30.07.2018

Chciałam bardzo podziękować Redakcji Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego w szczególności Pani Alicji Kocan za wspomnieniowy artykuł o moim mężu Jerzym Janickim, który ukazał się w 2 nr Biuletynu. Artykuł napisany był „sercem” i oddawał w moim odczuciu postać Jerzego i Jego charakterystyczny sposób zaangażowania w tworzenie Towarzystwa.

Ciepłe słowa o Nim sprawiły mi dużo radości – uświadamiając że jeszcze są Ludzie, którzy tak Go odbierali i pamiętają Jego zaangażowanie w tworzeniu TMLu – czego niestety nie odczułam przez minione -od śmierci Jego- lata.

Pani Alu – dziękuję !!!

**Krystyna Czechowicz-Janicka**



TADEUSZ KURCYK

# RATUJMY CYWILIZACJĘ LWOWSKĄ



Cywilizacja lwowska kształtowała się co najmniej dwieście lat. Obejmowała ona między innymi sfery: malarstwa, szkołę filozofów, szkołę matematyków, Targi Wschodnie we Lwowie, kulturę, poetów, śpiewaków i muzyków takich jak słynny Józku „ciuchraj” oraz język z charakterystycznym akcentem i słownictwem. Po mowie i wyglądzie można było poznać lwowski fason, o czym świadczy dwuwiersz piosenki:

Serwus Józku! Ta nie rób hecy,  
Skąd przyjeżdżasz zaraz mów?  
Ta z twego pyska i twoich plecy  
Widać całą Lwów.

Lwowski humor i piosenki bawiły i rozweselały na „Lwowskiej Fali” całą Polskę.

Honor lwowski też miał wysokie uznanie. Lwowiacy swoim obrońcom zbudowali nekropolię o pięknym architektonicznym wyglądzie, która po wielu perypetiach została odbudowana i jest bodaj że najładniejszym cmentarzem na świecie..

Początek rozpadu cywilizacji lwowskiej rozpoczął się w 1945 roku. Wraz z przymusowym wysiedleniem Polaków z dawnych Kresów II RP na Ziemię Odzyskaną. Duch z miasta uleciał. Pozostały budowle o pięknych fasadach architektonicznych od jakiegoś czasu zdobiące okładki Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego, a gdzieś tam kocie łby zachowały jeszcze pierwotny wygląd przypominając trotuary dawnego Lwowa.

W żadnym innym miejscu na kuli ziemskiej klimat

nie sprzyja rozwojowi tej cywilizacji tak jak we Lwowie, w którym wzrastałem prawie do trzynastego roku życia. Nawet „batiary”, z dobrym „sercym” nie potrafili zakorzenić się we Wrocławiu wydawało by się najbardziej lwowskim miastem. Ratujmy więc cywilizację lwowską!

Przypomnijmy zatem w bałaku lwowskim, którym posługiwali się batiary ale znali go też „profesory” jakie było to wartościowe „Sercy batiara”

Mówci co chceci  
Nima na świeci  
Joj jak sercy batiara.  
Prosty, utwarty,  
Najwiency warty  
Joj, takie jest sercy batiara.

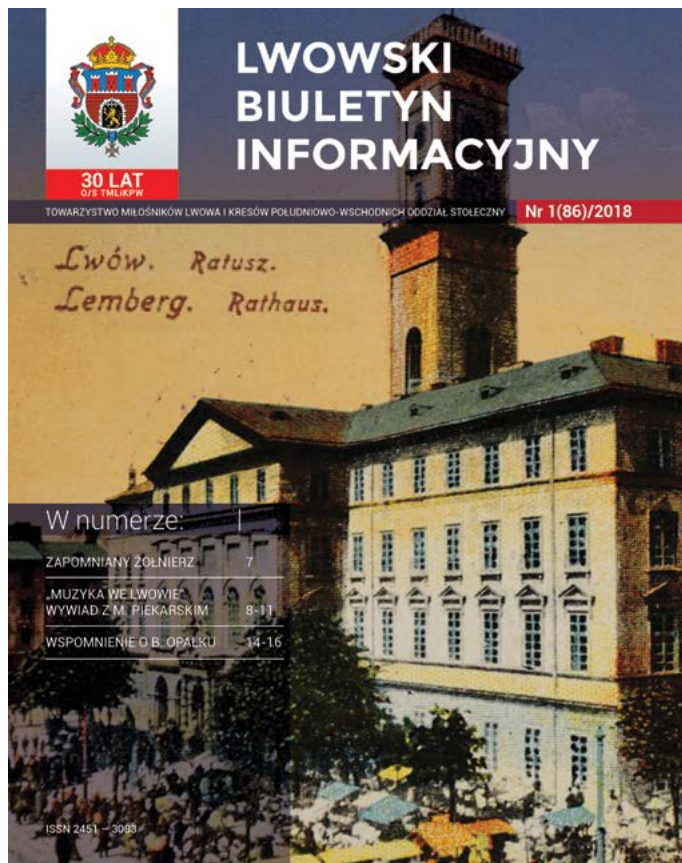
Zrobisz mu krzywdy,  
Tu wtedy si strzeż,  
Bu batiar pukaży ci kły.  
Zrobisz mu dobrzy,  
Tu un tobi tyż,  
Sto razy wiency niż ty.

Mówci co chceci  
Nima na świeci  
Joj jak sercy batiara.  
Batiar jak trza,  
Tu życi swe da.  
Bu takie sercy un ma.

Inaczej potoczyły się losy cywilizacji wileńskiej, która jest widoczna, kiedy przemierza się szlak pielgrzymkowy z Suwałk do Wilna przez obszary, które są enklawą zamieszkałych tam Polaków od czasów kiedy należały one do II RP. Tam panuje język wileński, pieśni wileńskie i potrawy wileńskie na co dzień.

Z okazji Jubileuszu wydania 100 – tego numeru **Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego**, składam **Członkom Redakcji: Markowi Makuchowi, Alicji Kocan i Stanisławie Stańczyk - Wojciechowicz** serdeczne życzenia tego co jest najcenniejsze w życiu każdego człowieka: **zdrowia!**. Składam gorące podziękowania za inicjatywę, włożoną pracę i poświęcony czas, dzięki którym możemy na kartach Biuletynu ku pokrzepieniu serc odtwarzać i przypominać świetność cywilizacji lwowskiej.

W piśmie tym najbardziej zachwyca opracowanie graficzne, zwłaszcza szaty graficznej okładek oraz druk, czyli to na co może mieć wpływ Redakcja powierzając wykonanie profesjonalnej firmie wydawniczej. Niech Wam się darzy!





Szanowna Redakcjo Lwowskiego Biuletynu

Ze wzruszeniem przeczytałam w Biuletynie nr 4/2018 tekst p. Alicji Kocan przypominający postać Władysława Bełzy. Jego „Katechizm” znam od dziecka (a mam 90 lat), a moje i mego męża serca na zawsze zostały we Lwowie i Kresach, bo stamtąd pochodzimy. Rodzina męża: ojciec, matka, dziadkowie, pradiadkowie, itd. to od wieków Lwowiaczy; moi przodkowie zaś pochodzą z miejscowości Sokołowo w pobliżu Brodów. W „genach” mamy tamte Ziemie. Ale po co ja się odzywam? Otóż „Katechizm” był dłużej w Polsce znany niż z podręcznika do 1948 r., jak pisze autorka tekstu o Bełzie. Znajduje się mianowicie w podręczniku dla IV klasy „Mowa Polska” np. w 11. wydaniu z 1994 r. (na stronie 24.). W niektórych szkołach jeszcze dziś deklamuje się „Katechizm” (mój prawnuk Jaś deklamował go w I klasie w 2017 r.). Pani Alicja Kocan pisze, że „Stałym tematem, który powraca w wierszach poety, jest umiłowanie Ojczyzny, miłość do języka polskiego oraz poszanowanie i cześć dla polskich tradycji narodowych”. Miejmy nadzieję, że wspomniane wartości będą zawsze cenione przez Polaków, a pamięć o Lwowie i Ziemiach Kresowych jak najdłużej zachowane w pamięci narodowej.

Pozdrawiam Redakcję i wszystkich czytelników Biuletynu.

**Maria Nagajowa**



*Kościół św. Jana Pawła II we Lwowie-Sokolnikach  
i proboszcz parafii ksiądz Grzegorz Draus*

Warszawa 19 VIII/21

Kochane Panie Alicjo i Stanisłavo !

Jeszcze raz bardzo, bardzo dziękuję Wam za pomoc w spełnieniu mojego marzenia. To co napisał ksiądz dało mi wielką radość, że się udało i przydało.

Wysyłam kilka drobiazgów – może się przydadzą. To zaproszenie na bal karnawałowy jest skierowane do siostry mojego męża – Czesławy Zielińskiej urodzonej w 1920 r. we Lwowie. Miała wtedy 18 lat, żyła w szczęśliwej rodzinie i wesołym mieście.

NIESTETY już w styczniu 1940 roku wywieziono ją do obozu pracy „LAGRU” do Niemiec ANNABERG, a za dwa lata do obozu zagłady w Oświęcimiu w krótkim czasie „zmarła”. Zaproponowano matce wykupienie prochów.

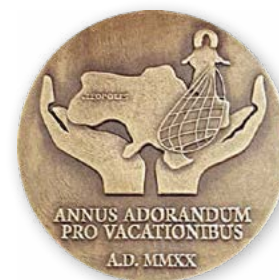
Pozdrawiam

**Ewa Zielińska**

Notka od redakcji.

Chcielibyśmy wytłumaczyć, że Towarzystwo oraz redakcja spełnia także marzenia naszych czytelników.

Otóż Pani Ewa Zielińska przekazała za naszym pośrednictwem pomoc finansową do nowopowstałej parafii pod wezwaniem św. Jana Pawła II we Lwowie. Było to spełnienie ostatniej woli jej męża Zbigniewa Zielińskiego – rodowitego lwowianina, a my tylko pomogliśmy zrealizować marzenie, z czego bardzo się cieszymy.





Z  
A  
B  
Y  
T  
E  
K

Organizacja Społeczna  
„Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „Z A B Y T E K”  
Громадська Організація

«Товариство Шанувальників Спадщини Польської Культури «З А Б И Т Е К»

Adres: Ukraina, 79049, m. Lwów, ul. Dragana 14

Адреса: Україна, 79049, м. Львів, вул. Драгана 14

Tel.: +38 095 3398195, +38 067 2933523, +38 067 7145575

e-mail: [tmdkp.zabytek.lwow@gmail.com](mailto:tmdkp.zabytek.lwow@gmail.com) [cmentarz.janowski.lwow@gmail.com](mailto:cmentarz.janowski.lwow@gmail.com)

Z  
A  
B  
Y  
T  
E  
K

Lwów, "20" lipca 2021r.  
№ 37 / 2021

na list od \_\_\_\_\_  
№ \_\_\_\_\_

Sz. Pan Prezes  
TMLiKPW, oddział Stołeczny Warszawa  
00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64 lok. 3

TMDKP „ZABYTEK” od wielu lat prowadzi prace na Cmentarzu Janowskim we Lwowie, gdzie sytuacja z polskimi pochówkami jest dramatyczna.

Nasze Towarzystwo odchwascza, wycina krzaki i drzewa, usuwa gruz i śmieci, odkopuje zasypane nagrobki. W tym roku udało się odnaleźć kilka interesujących nas pochówków. Również poprzez prace prowadzone w archiwum ustaliliśmy miejsca pochówku kilku interesujących nas osób. Te miejsca zabezpieczyliśmy poprzez wylanie poduszek betonowych pod przyszłe nagrobki i postawione krzyże.

TMDKP „ZABYTEK” dziękuje Panu Prezesowi za wsparcie finansowe w kwocie **2 000 złotych (Dwa tysiące złotych)** na rzecz prac prowadzonych na Cmentarzu Janowskim we Lwowie. Cenimy finansowe wsparcie naszych Rodaków oraz wszelką inną pomoc.

TMDKP „ZABYTEK” życząc Szanownemu Panu Prezesowi moc zdrowia, liczy na dalszą owocną współpracę nad zachowaniem naszego wspólnego dziedzictwa polskiej kultury na przedwojennych ziemiach RP.

Z szacunkiem

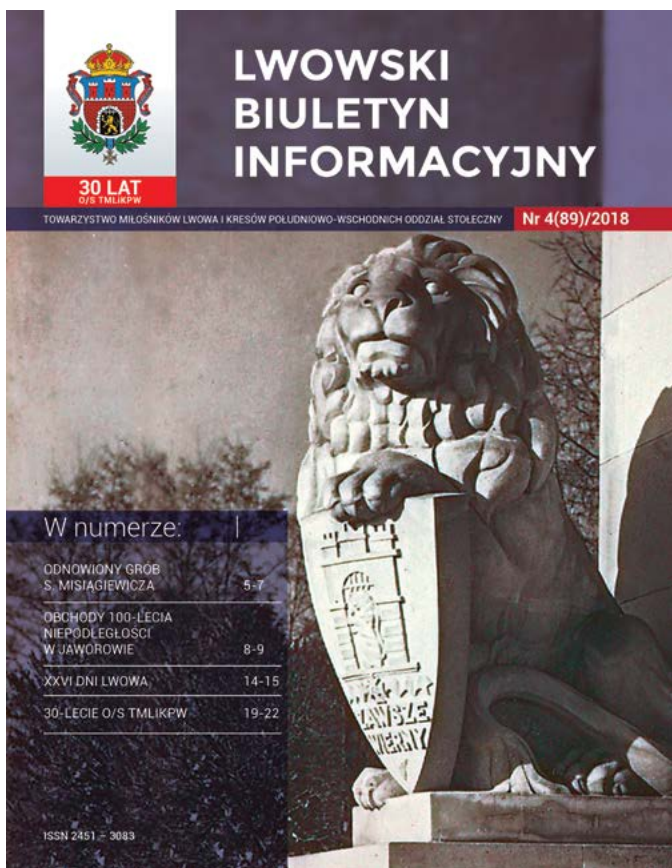
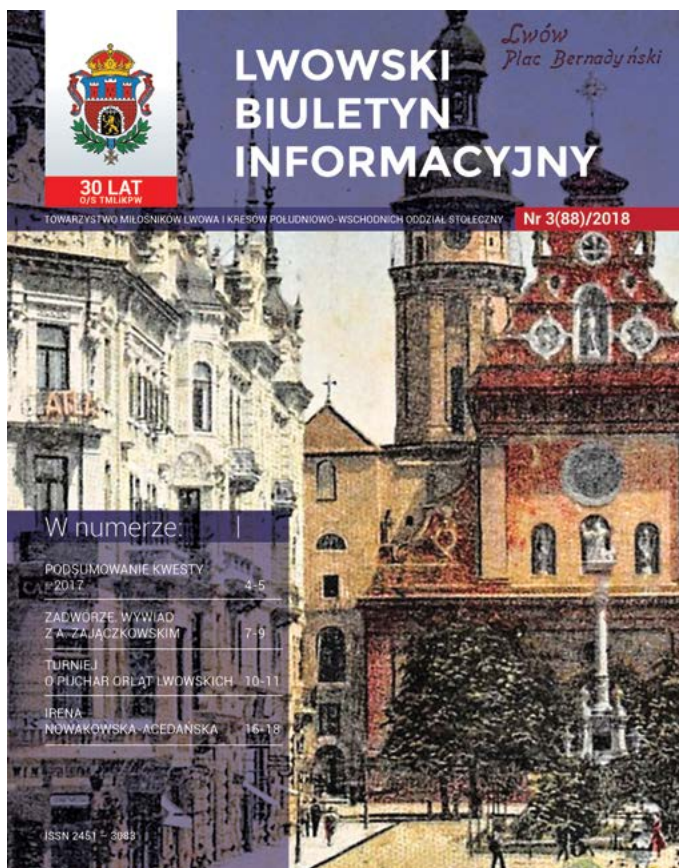
Leon Tychowski

Prezes TMDKP „ZABYTEK”



Prezesem TMDKP „ZABYTEK” został wybrany Leon Tychowski, tel.: +38 095 339 81 95  
Z-cą Prezesa Stanisław Maldziński, tel.: +38 067 293 35 23  
Sekretarzem Zbigniew Pakosz, tel.: +38 067 714 55 75

# PIĘKNY I WAŻNY JUBILEUSZ!



Pamiętny przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego wieku. Wielkie ożywienie narodowe, prawdziwe przebudzenie i upojenie wolnością. Żywiotowo powstają organizacje kresowe, w wielkich i małych miastach, miasteczkach; nagle mieszkańcy różnych krain Kresów wschodnich II Rzeczypospolitej uświadamiają sobie, że o swojej ojczyściej, rodzinnej ziemi mogą mówić pełnym głosem; swobodnie wykrzyknąć swój protest przeciwko koszmarnemu zapisowi w dowodzie osobistym o „urodzeniu w ZSRR”! Bo to przecież była Polska.

Powstają stowarzyszenia skupiające mieszkańców kresowych ziem, od początku główną rolę przejmuje

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich II RP, obok tego prężnie, w sposób zorganizowany działają: Tarnopolanie, Brodzianie, Buczaczenie, Stryjanie it.p., it.p. Przystępują do wydawania własnych czasopism, przygotowywanych najprościej jak tylko się da, ale skrywających w pięknych tekstach, wierszach i wspomnieniach przeogromną tęsknotę za utraconą Arkadią, utraconym dzieciństwem, młodością. Pojawiają się również redagowane profesjonalnie periodyki m. in. „Semper Fidelis”, „Cracovia – Leopoldis”, jest także „Biuletyn Informacyjny TML i KP-W” wydawany w Warszawie.

Był rok 2003, nasza znakomita szefowa Opolskiego



Oddziału TML i KP - W mgr Irena Kalitowa, z jakiegoś ogólnopolskiego spotkania kresowych działaczy przywiozła warszawski periodyk. Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem wszystko co tam było, zauroczyła mnie barwna okładka z herbami Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Kołomyi i Stryja, ona zdobiąca, jak się w przyszłości okaże każdy, kolejny numer czasopisma.

Postanowiłem nawiązać współpracę. Pierwszy mój tekst ukazał się w 31 numerze „Biuletynu” z X/XII 2003 roku, był zapisem zorganizowanej przez działacza naszego Towarzystwa Karola Sutarzewicza wyprawy – pielgrzymki na Kresy i nosił tytuł „Kluczborczenie w Akermanie”. Za tym pierwszym opracowaniem poszły dalsze, było ich wiele, aż do 2015 roku. Pisałem o bogatym w wydarzenia życiu Opolskiego Oddziału TML i KP – W, o podejmowanych inicjatywach, uroczystościach, wystawach, słowem o wszystkim co dla nas Kresowian było i jest ważne. Wiele uwagi poświęciłem prezentacji dzieł profesora Stanisława Sławomira Niciei, niezrównanego piewcy piękna i wielkości Kresów Wschodnich; szczególnie kolejnym tomom „Kresowej Atlantydy” (najbliższy, już XVII tom poświęcony będzie kresowym twierdzom), niezwyklej, nie mającej odpowiednika w polskiej literaturze opowieści o bezpowrotnie utraconej ziemi. Prezentowałem także twórczość dr Tadeusza Kukiza, zwłaszcza wielkiej urody tomy poświęcone „Kresowym Madonnom”.

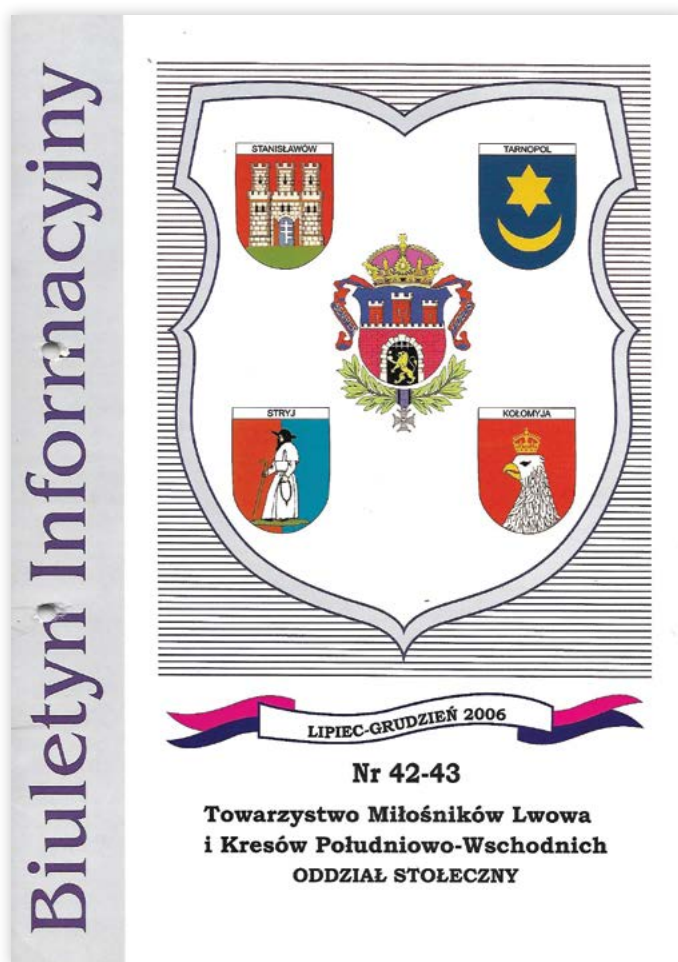
Przez te lata współpracy nawiązałem osobisty kontakt z panią redaktor Danutą Łomaczewską, która zachęcała do podejmowania określonych tematów, pomogła także w przyznaniu międzynarodowej nagrody „Polcul” legendarnemu księdzu infułatowi Tadeuszowi Rutynie, który po przejściu na emeryturę, za zgodą opolskiego Ordynariusza Arcybiskupa Alfonsa Nossola powrócił do rodzinnego Buczacza, i odbudował barokową farę Matki Boskiej Szkaplerznej, przez sowietów zamienioną na kołownię i magazyn nawozów sztucznych.

W sposób szczególnie wspominam pana Zbigniewa Chmielewskiego, redaktora technicznego, czuwającego nad całością prac związanych z redagowaniem i edycją „Biuletynu”. Niezwykle przyjazny, tak po kresowemu serdeczny, bez reszty oddany zadaniu, które mu powierzono. Z inicjatywy pana Zbigniewa, w jednym z świątecznych numerów „Biuletynu” zamieszczono piękne, Bożonarodzeniowe wiersze znanej, opolskiej poetki pani Teresy Nietykszowej.

Zawsze niecierpliwie oczekiwałem kolejnego numeru czasopisma, z tą jego charakterystyczną okładką. „Biuletyn” był ważny i dla mnie i dla naszego kresowego środowiska, numer przechodził z rąk do rąk. Można z całą odpowiedzialnością napisać, że odegrał ważną, istotną rolę w integrowaniu Kresowian w Opolu i na Śląsku Opolskim.

Redakcji „Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego” z okazji wydania setnego numeru, przesyłam w imieniu własnym i kresowej społeczności Opola życzenia kolejnych znakomych numerów czasopisma, dzięki którym pamięć o wielkich, niezwykłych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej na zawsze pozostanie w pamięci Polaków.

**Jerzy Duda**





# UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU AKADEMICKIEGO W LWOWSKIM UNIWERSYTECIE TRZECIEGO WIEKU



Sytuacja z pandemią koronawirusa jakoś się unormowała, co pozwoliło kontynuować aktywną działalność społeczną, m.in. również działalność Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Z wielką radością słuchacze Uniwersytetu witali się ze sobą i z gośćmi, którzy przybyli na uroczyste spotkanie poświęcone 27-leciu działalności i zakończeniu roku akademickiego. Ten rok był bardzo trudny z powodu pandemii, nie było możliwości spotkać się w zwykłym trybie, posłuchać wykładów czy też zaprosić lektorów z Polski. Ale miłe, sympatyczne spotkanie jak zawsze na sali gościnnej szkoły – Liceum nr 10 imienia św. Marii Magdaleny zaświadczyło, że Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku żyje i jego słuchacze tworzą zżyłą ze sobą rodzinę.

Na uroczyste spotkanie przybyli konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, konsul Rafał Kocot, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

Emil Legowicz, prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi Janusz Balicki, dziennikarze „Polskiego Radia Lwów” i Kuriera Galicyjskiego.

Sala była przepelniona, wszystko świadczyło, że spotkania Uniwersytetu stanowią dla słuchaczy ważną część ich życia. W słowie wstępnym prezes Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku Ewelina Hrycaj-Małanicz witała wszystkich gości. Odczytała nazwiska członków Uniwersytetu, którzy odeszli od nas w tym roku. pamiętamy o nich. Chwilą ciszy uczczono ich pamięć. Następnie Pani Prezes powiedziała, że 27 lat działalności Uniwersytetu to poważny okres czasu, ale wszyscy wierzymy, że lepsze czasy, lepsze chwile działalności są jeszcze przed nami. Spotkania słuchaczy to nie tylko wysłuchanie prelekcji, ale to prawie rodzinne spotkania, dlatego właśnie są takie miłe. Tradycyjnie odbywają się raz na dwa tygodnie i mamy nadzieję, że nic nie stanie na przeszkodzie prowadzić prace Uniwersytetu w takim trybie i w nowym 28 sezonie jego pracy. Uniwersytet Trzeciego Wieku – przypomniała Ewelina Hrycaj-Małanicz – jest jedną z najstarszych polskich społecznych organizacji we Lwowie. Dwa lata temu uroczystie obchodzono 25-lecie Uniwersytetu. Wtedy przyjechali liczni goście z Polski, odbyła się konferencja naukowa.

Uniwersytet powstał 7 czerwca 1994 roku, zaś pierwszym jego prezesem był śp. Andrzej Otko. Następnie ster kierownictwa przejęły kolejno śp. Krystyna Węgier-Maksymowicz, śp. Henryka Harazda, Zofia Kosydor. Od 2010 roku już wiele lat prezesem jest Ewelina Hrycaj-Małanicz. Członkini Uniwersytetu, nasza poetka Stanisława Nowosad napisała piękny wierszyk o Uniwersytecie Trzeciego wieku, gdzie są między innymi takie słowa:



Nauka – skarb każdego wieku  
 Nauka – to potęgi klucz  
 Nieważne, ile lat masz, człeku,  
 Seniorze zachy, ucz się, ucz.

\*\*\*

Tam zawsze się realizujesz  
 Wyrzucisz melancholię precz  
 I na okrągło się podkujesz  
 Bo UTW – to mądra rzecz.

Prezes Ewelina Hrycaj-Mańnicz podkreśliła, że „oczywiście, głównym kierunkiem działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku była i pozostaje ustawiczna edukacja słuchaczy, mająca na celu aktualizowanie posiadanej przez nich wiedzy, zdobywanie nowych umiejętności, poprawę jakości życia oraz wydłużenie aktywności rozumowej i fizycznej”. Słuchacze Polskiego UTW we Lwowie to wielcy patrioci, dlatego szczególnym zainteresowaniem cieszą się wykłady o tematyce historycznej, a przede wszystkim z historii Polski i Lwowa. Ważne miejsce w działalności LUTW zajmowały prelekcje z różnych obszarów kultury – literatury, sztuki, muzyki.

Słuchacze LUTW biorą aktywny udział w działalności Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, utrzymując współpracę z Uniwersytetami Trzeciego Wieku w Polsce, a wśród prelegentów za lata istnienia Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku było sporo znanych profesorów, uczonych, działaczy kultury z Polski. W ramach LUTW działa sekcja literacko-poetycka, chór „Lutnia”, sekcja malarska. Wydarzeniem dla członków Lwowskiego UTW

był udział w pielgrzymce do Częstochowy, organizowanej przy wsparciu TKPZL i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Zebranych na sali członków UTW serdecznie powitali obecni na spotkaniu prezes TKPZL Emil Legowicz i konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz. Miłą niespodzianką na zakończenie spotkania był występ zespołu „On i Ona z Samego Lwowa”. Jest to nowy zespół, który prezentuje lwowskie piosenki i tradycje, piękną muzykę z lat 20. i 30. XX wieku. Choć zespół istnieje tylko dwa lata (a to właśnie w nieszczęśliwym okresie pandemii), jego repertuar jest bardzo bogaty, artyści prezentują wysoki poziom wykonania utworów i na pewno zrobią (a już robią) konkurencję innym podobnym polskim zespołom. Jednak większość solistów i muzyków zespołu są dobrze znani miłośnikom lwowskiej piosenki, bo niejedną rolę występowali w innych zespołach, jak to „Wesoły Lwów” czy „Wesoła Lwowska Fala”. Kierownikiem artystycznym i solistką zespołu jest Alina Stepanyszyn. Piękny głos, ciekawa konferansjerka, wielkie zaangażowanie – tak można krótko scharakteryzować jej występ na scenie. To właśnie ona była inicjatorką powstania nowego zespołu, to właśnie ona jest jego duszą.

Przy ognistej muzyce zebrani na sali bawili się znakomicie, zademonstrowali młodość ducha, tańczyli i śpiewali, i wiek nie był dla nich żadną przeszkodą.

Tekst. **Jurij Smirnow**

Wideo i zdjęcia. **Markijan Holubets**



ALICJA KOCAN

# ZNOWU JESTEŚMY UBOŹSI O JEDEN POGODNY UŚMIECH



**Pani Helena Korgól**  
podczas dyskusji  
na temat świata artystycznego Lwowa

Smutna i zaskakująca wiadomość. Odeszła Pani Helena Korgól, wieloletni członek naszego Towarzystwa. Wspaniała osoba o niezwykle ciepłej osobowości. Była rodowitą Lwowianką. Mieszkała we Lwowie w dzielnicy Zamarstynów.

Tę smutną wiadomość podała córka z Lublina.

Działalność społeczna w tamtym czasie to podejmowanie obowiązków, których spełnianie było zaszczytem. Od początku swojej przynależności do Towarzystwa Miłośników Lwowa zawsze była pełna zapału i chęci do pracy społecznej. Brała udział w spotkaniach, dyskusjach, pisała do biuletynu, zawsze chętna do udziału w kwestach, na warszawskich Powązkach.

Miała bardzo dużą wiedzę o ludziach i sprawach ukochanego Lwowa. Uczestniczyła we wszystkich okolicznościowych uroczystościach, które odbywały się o nie tylko w Towarzystwie ale też była słuchaczem nadzwyczajnych prelekcji wygłaszanych przez Tomasza Kubę Kozłowskiego w Domu Spotkań z Historią a także w Muzeum Niepodległości.

Wspaniała koleżanka o wielkiej wiedzy i miłości do Lwowa - została uhonorowana Złotą Odznaką ustanowioną uchwałą Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW we Wrocławiu oraz odznaką XXX - lecia TML i KPW.

Szkoda że nie ma już wśród nas przez wszystkich lubianej koleżanki ale pamięć o Niej zostanie w naszych sercach na zawsze.

## BOLESNA PAMIĘĆ WZGÓRZ WULECKICH TRWA

Dnia 4.VII.2021 roku minęła 80 rocznica zamordowania przez Niemców Profesorów Lwowskich na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie.

Uczciliśmy Ich pamięć będąc pod tablicą w Instytucie Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, przy ul. Pawińskiego 5A.

Podświetlona tablica uwidoczniała wszystkie nazwiska bestialsko zamordowanych polskich uczonych wyższych uczelni Lwowa.

Byliśmy wzruszeni historią. Ponadto w Kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej została odprawiona Msza Św. za dusze śp. Zamordowanych naukowców.

**Barbara Hamerska-Chrobak**

Przy tablicy stoją: córka zamordowanego profesora Edwarda Hamerskiego, Barbara Hamerska-Chrobak wraz z synem.





ISSN 2451-3083

**Lwowski Biuletyn Informacyjny****Wydawca:**

Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo –Wschodnich  
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,  
NIP. 525-193-34-99  
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4  
Tel. 22 299 11 46

**e-mail:** [lwow.warszawa@gmail.com](mailto:lwow.warszawa@gmail.com)

**Facebook TML / [www.lwow.warszawa.pl](http://www.lwow.warszawa.pl)**

**Biuro czynne** wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

**Nr konta:** 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej  
edytowalnej na adres mailowy:**

[lwow.warszawa@gmail.com](mailto:lwow.warszawa@gmail.com)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji  
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

**Grupa redakcyjna:**

Marek Makuch

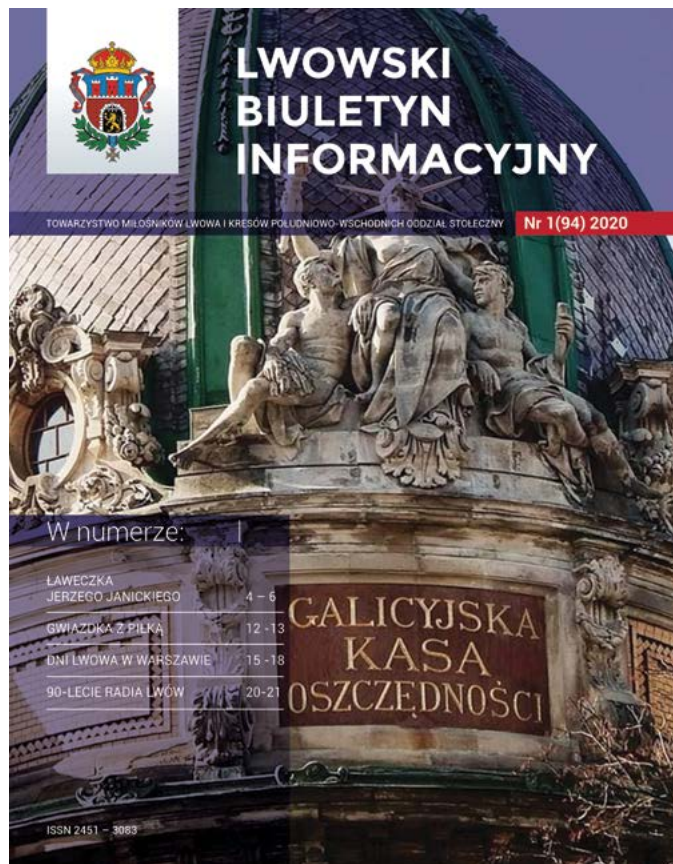
Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,  
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

**Partnerzy medialni:**

**Kurier  
Galicyjski**



**Ministerstwo  
Kultury  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu**

Czasopismo ukazuje się  
dzięki dofinansowaniu  
Ministra Kultury, Dziedzictwa  
Narodowego i Sportu  
pochodzących z Funduszy  
Promocji Kultury

*niepodległa*

W numerze wykorzystane zdjęcia z str. **Lwów pL.Ua**

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia  
odzyskania niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości



# LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

